Nr 170. **Kraków, Sobota 27 Lipca 1889.** **Rocznik XLII.**

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" " niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnie S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hercza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 26 lipca.

Polit. Corresp. pisze: Jakkolwiek zaprzeczono już stanowczo dawniej w dziennikach kilkakrotnie ogłaszanej wiadomości, iż Arcyksiążę Franciszek Ferdynand zostanie proklamowany następcą tronu, gdy Arcyksiążę Karol Ludwik zrzekł się następstwa na tron, to jednak *Deutsches Volksblatt* ponownie podaje powyższą wiadomość, jako pochodzącą z „pewnego źródła." Jest rzeczą prawie zbyteczną powtarzać, że wiadomość ta jest czczym wymysłem.

Cesarz Wilhelm wraca z swej wycieczki na wybrzeża Norwegii, a od dziś za tydzień (2 sierpnia) ma już stanąć w Anglii. — Hr. Herbert Bismarck wrócił już 23go b. m. z Warzina i ma się udać w niedzielę lub poniedziałek do Wilhelmshafen, aby ztamtąd towarzyszyć cesarzowi do Anglii. Cesarz uda się tam w otoczeniu znacznej eskadry, złożonej z dziesięciu okrętów, uzbrojonych w 85 dział i mających 4000 ludzi załogi.

Cesarz Wilhelm ma podobno także zamiar odwiedzenia po drodze króla Leopolda w Brukseli.

Indépendence Belge donosi, że jeden ze stronników Boulangera zwierzył się jej korespondentowi z następującym planem ostatniego. Jest on pełen ufności, że z przyszłych wyborów ogólnych wejdzie do Izby znaczna większość boulanżystowska. Być może, że w takim razie Carnot, opierając się na senacie, nie będzie chciał rozwiązać obecnego ministerstwa, lub zwoła inne, które bez opierania się na większości Izby rządzić będzie chciało. W takim razie Boulanger każe się obrać prezesem Izby, aby przez to zyskać konstytucyjne prawo rekwirowania siły zbrojnej w razie potrzeby. Wiceprezesem zostanie Andrieux. Czterdzieści tysięcy członków dawnej ligi patryotycznej będą tak długo wygwizdywać senatorów, udających się do pałacu Luxemburskiego, aż im się uprzykrzy stawianie oporu. Gdyby zaś Carnot uczuł się zmuszonym większością Izby do oddania Boulangerowi misyi utworzenia nowego gabinetu, w takim razie on sam objąłby przewodnictwo gabinetu bez teki, ministerstwo wojny oddałby Laisantowi, sprawiedliwości p. Andrieux, — spraw wewnętrznych Laguerrowi, spraw zewnętrznych Bilingowi, poczt i telegrafów Naquetowi. Mniej ważne ministerstwa rozdałby między członków prawicy. Pierwszym punktem programu nowego ministerstwa byłoby oczywiście postawienie w stan oskarżenia wszystkich ministrów, urzędników i narzędzi ich w gronie obywatelstwa, którzy tak widocznie zdradzają ojczyznę.

Si non e vero..., odgaduje może jednak pomysł korespondenta *Indép. Belge* do pewnego stopnia skryte zamiary Boulangera.

Stwierdza się wiadomość, że trybunał państwowy wyda w myśl art. 465 kodeksu karnego rozporządzenie, wzywające oskarżonych Boulangera, Rocheforta i Dillona, aby się w przeciągu dni dziesięciu przed sądem stawili, w przeciwnym bowiem razie uważani będą, w myśl pomienionego artykułu, za buntujących się przeciw prawu, co za sobą pociąga zawieszenie ich praw obywatelskich i wzięcie w sekwestr majątku.

Z pierwszego wystąpienia Milana trudno wnosić o dalszych planach jego. Musi on przedewszystkiem zbadać obecny stan rzeczy, nie zrywając na pozór z nikim. Jeśliby miał zamiar wziąść w swe ręce władzę regencyi, musiałby ująć sobie pierwej serca najzdrowszych żywiołów patryotycznych serbskich, aby go do spełnienia tej misyi same powołały. Wobec istniejącego dziś sporu między radykałami a liberałami z jednej strony a budzącego już się w zdrowszych umysłach wstrętu do anarchii i rozbójnictwa z drugiej strony, możliwość powstania myśli, aby Milana powołać na regenta, nie należy do rzeczy nieprawdopodobnych. Zręczność polityczna Milana i przezorne umiarkowanie w stawianiu pierwszych kroków ku temu celowi mogłyby dokonać reszty, pytanie tylko, czy sam czuje w sobie chęć i hart dostateczny do podjęcia tego bardzo dziś trudnego zadania.

Piszą nam z Wiednia:

(*F*) „W tutejszych kołach dyplomatycznych nie przywiązują do powstania w Krecie takich obaw, jak prasa. Żywią owszem nadzieję, iż ruch ten nie wywoła zaburzenia pokoju europejskiego, lecz że takowy przycichnie częścią wskutek interwencyi Turcyi, częścią zaś wskutek pośredniczącego wpływu reprezentantów mocarstw na Krecie. Doniesienie z Aten, iż konsulowie poszczególnych mocarstw przywódcom zebranych w Buzunaria Kreteńczyków przyrzekli postarać się o to, aby gubernator został odwołanym i aby ich najgłówniejszym żądaniom stało się zadość, przyjęły tutejsze koła dyplomatyczne z wielkiem niedowierzaniem. Możliwą jest rzeczą — powiadają sfery poinformowane — iż jeden lub drugi konsul poczynił jakieś przyrzeczenia, ale w każdym razie jest rzeczą w wysokim stopniu niewiarogodną, jakoby także reprezentant Austro-Węgier przyłączył się do tych przyrzeczeń wobec przywódców kreteńskich malkontentów."

Tak przeto korespondent nasz stwierdza przedewszystkiem, iż w kołach politycznych nie przypuszczają, aby wypadki kreteńskie mogły się stać zawiązkiem groźniejszych zawikłań i wpłynąć na międzynarodowe położenie, a powtóre nie wierzy, jakoby mocarstwa w tej chwili zbiorowo interweniowały i brały na siebie pewne zobowiązania wobec powstańców kreteńskich. Mniemamy, że zapatrywania te są słuszne, lubo wmięszanie się mocarstw w sprawy kreteńskie zaszłoby nie po raz pierwszy. Wszak w r. 1867, kiedy trzej tureccy wodzowie Mustafa basza, następnie Hussein basza i Omer basza na czele trzydziestotysięcznej armii nie zdołali stłumić powstania na Krecie, wówczas Rosya, Francya, Prusy i Włochy przesłały Porcie wspólną notę, domagającą się kategorycznie wprowadzenia przyrzeczonych reform na Krecie. I w istocie w styczniu następnego roku podpisał sułtan ferman, który określał główne zasady konstytucyi kreteńskiej i nadawał wyspie szeroki samorząd. Lecz w ośm lat później wybuchło znowu niezadowolenie, a dopiero Muktar basza, jako nadzwyczajny komisarz po długich rokowaniach przywrócił spokój, ale Kreteńczycy przeparli wówczas wszystkie swe żądania, a mianowicie przyzwolono im na to, aby połowę dochodów obracali wyłącznie na podniesienie dobrobytu i handlu wyspy, a nadto zgodzono się, iż w przyszłości sędziowie mają być wybierani.

Wobec zaspokojenia tedy autonomicznych żądz, ruch obecny zdaje się mieć głębszy powód, zdaje się być skierowany na seryo ku obaleniu panowania tureckiego, ku połączeniu wyspy z Grecyą. Powstanie dzisiejsze wyszło ze strony t. z. konserwatystów, którzy w obecnem kreteńskiem zebraniu narodowem reprezentują wprawdzie mniejszość, lecz, jak się zdaje, stoi za nimi znaczna część ludności. Czytelnicy przypomną sobie, iż pierwszy zatarg pomiędzy rządem a t. z. konserwatystami zaszedł na zebraniu narodowem d. 27 maja b. r. Posłowie konserwatywni zaprotestowali wówczas przeciw uchwałom liberalnej większości; zażądali zmiany namiestnika i opuścili zgromadzenie z oświadczeniem, że właściwie należy się Krecie rząd autonomiczny i to narodowo-grecki. Posłany na Kretę komisarz Mahmud basza poczynił podobno znaczne przyrzeczenia względem dalszego rozszerzenia samorządu nawet co do szkół i żandarmeryi, ale Mahmuda odwołano, jego działalność na Krecie uległa ostrej krytyce na radzie ministrów w Konstantynopolu, tak więc rokowania ostateczne nie doszły do skutku, zarzewia rewolucyjnego nie stłumiono, owszem dodano mu nowego bodźca, dopuszczono do stworzenia formalnych komitetów pewstańczych i do sformowania zbrojnych band. W alarmujących wiadomościach o groźnych rozruchach na Krecie jest zapewne wiele przesady, ale mimo to ruchu tak zbudzonego lekceważyć Porta nie może, zwłaszcza, jeśli sprawdzi się doniesienie, iż powstańcy opanowali władzę w Vamos i Cidonii i spalili tamtejsze archiwa rządowe.

Dalszy kierunek powstania na Krecie zależy obecnie wyłącznie od samej Turcyi. Akcyi jej nie przeszkodzą ani nie sparaliżują mocarstwa. Zachętą dla Kreteńczyków mogłyby być zapewne słowa lorda Salisburego: „Kreta ostatecznie oddzieloną zostanie od Turcyi." Lecz wczorajszy telegram londyński doniósł nam, że Salisbury najwyraźniej sam zaprzeczył, jakoby podobnie nierozważnych słów użył w swojej mowie. Równie tylko na dowolnej kombinacyi bądź londyńskiego, bądź paryskiego dziennikarstwa polegała pogłoska, jakoby cesarz niemiecki w maju r. b. wyraził wobec bawiącego podówczas w Berlinie Alego Nisami baszy życzenie, ażeby Turcya wyspę Kretę odstąpiła rzeszy niemieckiej, ponieważ cesarz niemiecki chciałby wyspę tę ofiarować siostrze swej, księżniczce Zofii pruskiej, przy sposobności ślubu z królewiczem greckim. Niesprawdzoną również jest podana przed kilku dniami wiadomość *Timesa*, jakoby ambasador niemiecki p. Radowitz przywiózł po powrocie swym do Konstantynopola pewne „wskazówki" rządu niemieckiego co do Krety i Armenii.

Najprawdopodobniej tedy wszystkie gabinety na razie zachowają zupełną neutralność wobec ruchu kreteńskiego. Rosya niema najmniejszego powodu do podsycania nieufności w obecnej szczególnie chwili, gdy rozchodzi się pogłoska o ewentualnem przystąpieniu Turcyi do przymierza trzech mocarstw. Tesame względy nakazują także zachowanie neutralności gabinetowi paryskiemu; mocarstwa zaś należące do pokojowego trójprzymierza unikać również będą niewątpliwie wszelkich choćby pozorów do wywoływania jakichkolwiek zaburzeń na półwyspie bałkańskim.

Ważniejszem do pewnego stopnia byłoby zachowanie się interesowanego w tym ruchu kreteńskim rządu greckiego, boć skrajni malkontenci kreteńscy dążą ostatecznie do złączenia Krety z Grecyą. Otóż w tej mierze otrzymuje *Polit. Corr.* wprost z kół greckich korespondencyę, która rzuca jaśniejsze światło na stosunki kreteńskie i na stanowisko Grecyi i dlatego na zakończenie niniejszych uwag przytaczamy ją na tem miejscu. Korespondent pisze:

„Na Krecie wobec stosunkowo małej mniejszości, która bez ogródek domaga się aneksyi, stoi większość, która jest stanowczo zdecydowaną w tej chwili — ze względu na niepomyślne stosunki — nie poruszać kwestyi aneksyi. Ta większość zadowoliłaby się pewnemi administracyjnemi ustępstwami, a nawet mniejszość, która żąda odwołania popieranego przez większość gubernatora Sartińskiego, dałaby się uspokoić, gdyby Porta na tę najwyższą posadę na wyspie wyszukała człowieka, któryby posiadał przymioty dla obu stronnictw pożądane. Rozwój spraw na Krecie nie wywołuje wielkiego zaniepokojenia także z tego powodu, gdyż są pewne wiadomości, że rząd ateński wobec tych wypadków zachowuje bierne stanowisko i że to stanowisko nie jest tylko pozornem, lecz odpowiada ono faktycznie przekonaniu i potrzebom tak dalece, iż powiedzieć można, że Grecya w danym wypadku nawet wbrew woli Kreteńczyków uczyniłaby wszystko, aby zapobiedz postawieniu w tej chwili kwestyi aneksyi na porządku dziennym."

Korespondent ten jednak odradza stanowczo Turcyi użycia surowych środków przeciw Kreteńczykom. Porta powinna raczej działać uspokajająco i powinna wyczerpać wszelkie pokojowe, z jej godnością dające się pogodzić środki, zanim zmuszonąby była do gwałtowniejszej interwencyi. Postanowienie Porty, aby siłą zbrojną stłumić powstanie, utrudniłoby znacznie stanowisko rządu greckiego. Zachodzi bowiem pytanie, czy ateńskiemu gabinetowi równie jak dotąd powiedzie się powstrzymać narodowe sympatye helleńskiego ludu, gdyby przyszło do krwawego starcia między wojskami tureckiemi a Kreteńczykami.

Wiedeński *Fremdenblatt* zamieszcza następującą depeszę *Corr. de l'Est*: „Skutkiem pogłoski o przystąpieniu Turcyi do przymierza trzech mocarstw, skierowano z kilku stron zapytania do Wys. Porty. Zeszłego czwartku turecki minister spraw zagranicznych wystosował do przedstawicieli otomańskich za granicą krótką notę, w której zaprzecza stanowczo powyższej wiadomości, oświadczając zarazem, iż Wysoka Porta pragnie zachować zupełną swobodę działania, i cobądźby nastąpiło, utrzyma zasadę najściślejszej neutralności."

Zgodne z tym komunikatem są także informacye, jakie odbiera *Polit. Corresp.* z Konstantynopola. Pogłoski o przyłączeniu się Turcyi do potrójnego aliansu uważa korespondent za czczą kombinacyę, pozbawioną faktycznej podstawy. Kilkakrotnie zaznaczono już, iż nigdy ze strony jakiegokolwiek mocarstwa, należącego do potrójnego przymierza, nie robiono usiłowań, aby Turcyę wciągnąć do tego przymierza, a Turcya nie objawiła również żadnego w tej mierze życzenia. Mocarstwa związane ze sobą aliansem wychodzą z tego przypuszczenia, iż każde państwo, mające pokojowe zamiary, a za takie państwo uważają Turcyę, jest dla nich naturalnym sprzymierzeńcem, na którego przychylne stanowisko liczyć można, a specyalnie tem więcej na Turcyę, skoro zawisłą jest ona do pewnego stopnia od życzliwości ze strony mocarstw pokojowych. Na wypadek wojny ta teoretyczna życzliwość objawić się będzie musiała naturalnie w konkretniejszej formie, ale wtedy będzie jeszcze dość czasu wyszukać dla niej jakiś obowiązujący wyraz. Dziś nie da się zapewne przepowiedzieć, jakby się zachowała Porta na wypadek wojny między mocarstwami sprzymierzonemi z jednej a Rosyą i Francyą z drugiej strony, gdyż wszystko zależałoby od położenia widowni wojny, ale jednak na podstawie obecnego jej stanowiska wolno przypuszczać, iż co najmniej nie znalazłaby się ona w obozie przeciwników trójprzymierza.

W tej samej sprawie piszą z Petersburga do *Dziennika Poznańskiego:*

Od osób, mających styczność z zwierzchnikami ministerstwa spraw zewnętrznych, dowiadujemy się, że ani ambasada rosyjska w Carogrodzie, ani departament azyatycki, ani p. Giers, ani nareszcie wydział ajencyj zagranicznych w ministerstwie wojny nie wierzą wcale w pogłoski o zamiarze Turcyi przyłączenia się do przymierza trzech mocarstw.

Nie wierzą mianowicie dla powodów następujących:

We wszystkiem, co polityki międzynarodowej dotyczy, losami Turcyi rozporządza najzupełniej z niczem nieograniczoną i zazdrosną o swoją nieograniczoność dowolnością — sam władzca prawowiernych, sułtan Abdul Hamid. Dziedzina ta rządów jest przez sułtana strzeżona wytrwale od wszelkiej ingerencyi i wszelkich podszeptów i ci z jego otoczenia lub z pomiędzy dygnitarzy Porty, co pragną zachować łaski padyszacha, nie ważą się nigdy doradzać mu to lub owo postępowanie względem tego lub owego mocarstwa, tej lub owej kwestyi dyplomatycznej. Nikt więc z dostojników Porty lub pałacu nie mógł — zdaniem rosyjskich kół kompetentnych — wpłynąć ostatniemi czasy na sułtana w kierunku, o którym mówią owe pogłoski.

Sam zaś Abdul Hamid od kongresu berlińskiego, a zatem od dziesięciu lat, ustawicznie powtarza, że jedyna polityka zewnętrzna możliwa dla Turcyi — polegać powinna na balansowaniu między współzawodniczącemi mocarstwami, na skrupulatnie równem zachowaniu się względem wszystkich gabinetów i jednakowej biernej przyjaźni dla nich. Wszyscy ambasadorowie w Turcyi akredytowani próbowali z kolei przechylić na stronę swego rządu umysł padyszacha, ale usiłowania ich rozbiły się o jego niewzruszone przekonanie, że zbawienie Turcyi — to jej: bezwarunkowa i niezachwiana neutralność i najstaranniejsze stronienie od zobowiązań czy to zaczepnych, czy obronnych.

Znając te myśli Abdul Hamida, żaden z reprezentantów trzech sprzymierzonych rządów nie mógł podjąć się misyi rokowania z nim o sojusz czyli o jakąbądź konwencyą i z pewnością odradziłby swemu ministrowi mówić o tem z ambasadorem tureckim.

W tym sensie brzmią, jak nas zapewniano, doniesienia p. Nelidowa.

Echa wyborcze.

Pysznica (koło Niska) 23 lipca.

Wyczytałem w *Kuryerze Lwowskim*, że jakaś ruska gazeta pisała, jakobym ja, zachęcony pewnemi obietnicami, dał się nakłaniać do rezygnacyi z wyboru posła na Sejm, jakim mnie włościanie w swoim okręgu niespodziewanie zaszczycili.

Otóż tą obelgą jestem oburzony i chcę prawdę napisać tak, jak jest. Jak niespodziewanie zostałem wybrany, tak też i niespodziewanie prędko przekonałem się, że zaufania nie mam, bo już są tacy, co mają zawiść i zazdrość, a nawet tacy, co na mnie głosowali, teraz protest przeciw memu wyborowi podpisali. Myślę więc sobie: mam ja być przez protest unieważniony, to wolę sam podziękować, a to tem więcej, że w naszym okręgu są trzy miasteczka, które już dziś utyskują, iż za ich sprawami nie będzie miał kto chodzić, a ponieważ wiem, że narzekaliby tylko na mnie, bo i prawda, że nie czuję się na siłach odpowiedzieć temu zadaniu, więc dlatego umyśliłem sobie: lepiej odrazu podziękować, niż być przez protest unieważnionym.

Tyle jest prawdy, którą proszę w szanownej gazecie umieścić, aby wszyscy wiedzieli, a mnie o żaden interes nie posądzali.

Walenty Jachym,
wybrany poseł z obwodu niżańskiego.

Minister wyznań i oświecenia zamianował nauczyciela szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu Władysława Świechłę, nauczycielem szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie; a inspektora okręgowego w Sokalu, Bronisława Sokalskiego, nauczycielem szkoły ćwiczeń seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu.

Sabałowa bajka.

Spisał

Henryk Sienkiewicz.

Siedzieliśmy wokół ogniska, wsłuchani w tę ciszę tatrzańską, która aż w uszach dzwoni. Zbliżała się już i godzina spoczynku, gdy nagle Sabała podniósł swą pomarszczoną twarz, podobną zarazem do głowy starego sępa i do twarzy Miltona. Chwilę popatrzył szklannemi oczyma w ogień — i tak począł opowiadać.

„Prosem piknie Wasych Miłości, raz seł chłop ze świdrem i rąbanicą do Nowego Targu na siacie. Jakoś za Poroninem stowarzysyła się z nim stara baba. Chłop, ze był mądry gazda, poznał śmierć i zara myśli, jako się jej pozbyć. Wzion wreście wiercić dziurę do wirby, wiercił, póki nie wywiercił, a potem w nią zagląda.

— Cego patrzys? — pyta śmierć.

— Chces uznać, to sama zaźrzyj.

Zaźrzała śmierć do dziury, nie widzi nic — a bez ten cas ociosał se chłop rąbanicą bukowy kołek.

— Nie widzę nic — powieda śmierć.

— Wleź całkiem, to obacys.

Ledwie śmierć wlazła całkiem, zatkał ci ją chłop (— prosem piknie —) bukowym kołkiem, przybił kołek obuchem i poseł.

A tu rok po roku idzie, chłop zyje i zyje; ludziska przestali umierać; zajaziło się od nich w Zakopanem, w Białym Dunajcu, w Chochołowie, wsędy, ze cłek koło cłeka stał, jako smereki stojom w borze. Chłopisko się zestarzało, bieda pocena go gnieść, robić juz nie mogło. Naprzykrzyło mu się w ostatku zyć, poseł i odetkał śmierć z wirby.

Jak śmierć — prosem piknie — skocy, jak weźmie kosić — w Zakopanem, w Białym Dunajcu, w Kościeliskach, w Chochołowie, to tyla się luda wykopyrtło, ze i chować gdzie nie było. Przychodzi wreście śmierć do jednej gaździny wdowy — siedmioro sierot u niej — i biere ją. A tu dzieci kiej nie zacnom prosić, kiej nie zacnom lamentować:

— Nie bier matki, nie bier matki!

Zlutowała się śmierć nad dziećmi, idzie do Pana Boga i powieda:

— Panie Boze, jako-ze mnie matkę brać, kiej dzieci tak prosom, tak lamentujom, aze mi się luto stało.

A Pan Bóg powieda tak:

— Ja w tych rzecach nie gazda, jeno Pan Jezus gazda. Idź-ze do Pana Jezusa, niech ci ta powie, jako ma być.

Przychodzi śmierć do Pana Jezusa i powieda:

— Panie Jezu, jako-ze mnie gaździnę brać — siedmioro sierot w chałupie — tak prosom, tak lamentujom, aze mi się luto stało.

A Pan Jezus prask śmierć w pysk.

— Chybaj do morza, przynieś skałkę!

Skocyła śmierć do morza, na samiusieńkie dno, przyniosła skałkę kwardom, okrągluchnom, jako bochenek chleba, a Pan Jezus do niej:

— Gryź!

Gryzie śmierć, gryzie -- zębiska ją bolom, zgryzła wreście całusieńkom skałkę — i patrzy: aż tu w środku chrobocek maluśki siedzi.

A Pan Jezus prask śmierć w pysk.

— Widzis, powieda: to ja o tym maluśkim chrobocku na dnie morza wiem i pamiętom, a ty myślis ze ja o sierotach nie będę pamiętał? — Chybaj, bier matkę!! . . . .

. . . .

. . . .

. . . .

Na świeżem powietrzu.

Opowiadanie.

(6)

(Ciąg dalszy).

V.

O świcie zapukał przewodnik do okien turystów. Kolski zerwał się w jednej chwili na nogi, ubrał się w swój serdak, przywdział palone buty, przewiesił przez jedno ramię rewolwer, przez drugie lunetę i manierkę, na głowę włożył kapelusz w kształcie hełmu z woalem, wziął w rękę siekierkę i kazał góralom zabrać wiktuały i zapasowe ubrania przyjaciół do bryczki. Stuknął potem siekierką w ziemię i zawołał:

— Wstawajcie mieszczuchy! spieszcie się, żeby na nas nie czekano!

— Nie bój się o to — odpowiedział flegmatycznie Cichocki, zapalając papierosa — możemy się jeszcze przedrzemać, a kobiety jeszcze nie będą gotowe. Czyś ty widział, lub słyszał, żeby kobiety nie spóźniły się kiedy? Kataralny sędzio! czy myślisz, że pójdziemy do bieguna północnego, że się tak ciepło ubierasz?

— Muszę jeszcze wdziać jaegerowską bieliznę — rzekł do siebie sędzia, nie zważając na przycinek i począł się nanowo rozbierać, wdział jaegerowski kaftanik, ubrał się znowu, zapiął szczelnie wszystkie guziki, zarzucił na ramię ciężki paltot zimowy, menżykow gumowy i pled, wziął w rękę parasol i przysłoniwszy usta ręką, przekroczył próg nareszcie.

Na ganku przed domem Armanów, siedział Narwalski, uzbrojony w zupełnie podobny sposób jak Kolski, i Lolo z ojcem.

— Panie zaraz będą gotowe — zapewnił Arman, witając przybyłych.

Cichocki poszedł wolnym krokiem do restauracyi, zjadł śniadanie, przeszedł się po wsi i również wolnym krokiem powrócił na punkt zborny. Panie zapewniały z wnętrza, że zaraz będą gotowe, a Kolski kręcił się jak na szpilkach, spoglądając co moment na zegarek.

Nareszcie nadeszła chwila odjazdu, ruszyły fury ku Kuźnicom, gdzie nastąpiło rozstanie. Kolski z Cichockim i Plichtą krzyknęli:

— Do widzenia wieczorem u Morskiego Oka! — i poczęli nieustraszeni wstępować do góry w ślad za góralami na przodzie idącymi. Fury z resztą towarzystwa ruszyły zaś dalej po niegodziwej drodze. Sędzia, siedzący w furze obok Armana, naprzeciw panny Adeli, usiłował odpędzić od siebie smutne myśli o możliwem zaziębieniu i pomny rad Plichty, zabawiał panie rozmową o literaturze, t. j. zwierzył się z zamiaru napisania dzieła o służebnościach polnych, którego myśl zrodziła się w nim w Zakopanem, przyczem niedościgłym dla niego ideałem będzie trzymanie się metody p. Armana, a ten ostatni cieszył się niepomiernie poważną rozmową sędziego...

Tak powoli posuwały się fury naprzód, aż po kilkugodzinnem trzęsieniu uznali wszyscy za niemożliwe dalsze siedzenie w furze. Zsiedli więc i piechotą obok fur postępowali. Arman podał rękę żonie, sędzia nie miał jednak odwagi iść za jego przykładem. Postępował obok panny Adeli, chwaląc heroicznie piękną naturę i widoki. Obiad spożyto na trawniku, nawet sędzia znużony usiadł na rozpostartym pledzie. Gdy konie wypoczęły, ruszono w dalszą drogę. Panna Adela poczęła coś nucić, a że sędzia był muzykalny, przypomniał sobie rady Plichty i wszczął rozmowę o muzyce. Tę lubiła niezmiernie panna Adela, więc z zapałem dysputowała z sędzią, stając w obronie Wagnera. Mijał czas wśród dysputy, cienie zaczęły się przedłużać, słońce poczęło chylić się za góry, aż nareszcie stanęli w Roztoce. Tu kończy się droga wozowa (o ile pas wyboi i kamieni drogą nazwać można), fury zostały w szopie, a całe towarzystwo ruszyło ostatnim wysiłkiem cudowną leśną ścieżyną do upragnionego celu. Nareszcie po półtoragodzinnym marszu zatrzymał się góral na czele idący, wyciągnął rękę z toporkiem i rzekł:

— Morskie Oko!

Wszyscy stanęli nagle na zakręcie, z którego niespodzianie odsłonił się wspaniały widok.

Wśród wysokich, dzikich, poszarpanych, gdzieniegdzie śniegiem pokrytych stromych gór, toczyło lekkie fale ciemnolazurowe jezioro. Brzogi, ubrane wiankiem kosodrzewiny biegły w dal, aż na drugiej stronie jeziora malały dla oka do wielkości drobnych mchów .... Lecz do brzegów tego jeziora jeszcze kwadrans drogi!

— Ach, już ledwo idę, tak jestem zmęczona! westchnęła panna Adela, nie wiem doprawdy, czy dojdę.

— Jeszcze chwilę wysiłku, bądź pani mężczyzną! — dodawał jej otuchy i wytrwałości sędzia.

Nareszcie zbliżyli się do brzegów jeziora. Mnóstwo gości snuło się do koła, wywołując od czasu do czasu wielokrotne echo wystrzałami z pistoletów.

Nad samym brzegiem stoi dom z grubych palów złożony, iście muskularnej budowy, od dołu do góry utatuowany wyrzynanemi nazwiskami podróżników. To schronisko dla turystów, imieniem uczonego badacza Tatr, Staszyca, nazwane. Od strony jeziora ciągnie się wzdłuż budynku weranda, na której czekają już Kolski, Cichocki i Plichta, wyciągający nogi po męczącym pochodzie przez góry. Gdy zoczyli zbliżających się Armanów, zbiegli z werandy na powitanie. Kolski, kulejąc trochę, wprowadził przybyłych, pouczając ich po drodze, że Morskie Oko, a właściwie Staw Rybi, ma 59 morgów powierzchni, i wznosi się na 4379 stóp nad powierzchnię morza Bałtyckiego. Praktyczny Plichta przerwał potok jego wymowy:

— Pozwólże paniom odpocząć, Władku! Panie będą spać w izbie na lewo, na dole, dla pana Armana znalazło się niezłe łóżko na dole na prawo, reszta panów musi spać na strychu. Niema na to rady! Schronisko obliczono na 30 gości, a jest ich dzisiaj około stu, nie licząc przewodników i tragarzy. Proszę pań, tu na lewo.

— Więc ja będę spał na strychu? spytał niedowierzająco sędzia.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Arcyksiężna Stefania, która miała powrócić przedwczoraj do Wiednia, przedłużyła swój pobyt w St. Antal na Węgrzech i powróci dopiero w ostatnich dniach bieżącego, lub w pierwszych przyszłego miesiąca.

Minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky i prezes gabinetu hr. Taaffe powrócili do Wiednia. Pierwszy z pogrzebu swej bratowej w Lettowicach (w Czechach), drugi z krótkiego urlopu.

Wiener Ztg ogłosiła już nominacyę Dra Karola Jägera prezydentem rządu krajowego na Szląsku. Dr Jäger ma przed sobą ściśle urzędniczą karyerę, a w życiu politycznem nie brał dotąd żadnego udziału. Służył on najprzód jako administracyjny urzędnik w Styryi, w r. 1868 powołany został do ministerstwa spraw wewnętrznych i przydzielony do departamentu prasowego, którego organizacyą zajmował się minister Hasner. W dziesięć lat później został zamianowany protokolantem rady ministrów i na tem stanowisku awansował na radcę ministeryalnego. Nowy prezydent uchodzi za doskonałego znawcę prawa administracyjnego i wydawał: *Zeitschrift für Verwaltung.*

Rząd węgierski nie otrzymał dotąd wiadomości oficyalnej o zakazie dowozu nierogacizny do Niemiec. Ponieważ w Węgrzech niema zarazy, przeto uważa rząd węgierski zakaz za bezpodstawny.

Z Rzymu.

Rzymski korespondent *Gazety Warszawskiej* podaje w najświeższej korespondencyi o stosunku pomiędzy Watykanem a rządem włoskim następujące szczegóły:

Przypatrując się zbliska stosunkom Watykanu ze światem urzędowym włoskim, nie widzimy dziś jakiegoś wyjątkowego naprężenia, ma się rozumieć po za obrębem radykalnego stronnictwa, które wyprawia procesye na cześć Lucypera, a którego nawet sam p. Crispi urzędownie się wyrzeka. I tak n. p. temi dniami p. Boselli, minister oświecenia, zwiedzał kościół św. Grzegorza na Celiuszowym pagórku, dla obejrzenia naprawy słynnych fresk Dominikina i Gwidona Reni'ego, dokonanej z polecenia kapituły Najśw. Panny Większej. Freski te znajdują się w kaplicy św. Jędrzeja, odrębnej od kościoła. Fresk Dominikina wyobraża biczowanie tego apostoła w obecności Nerona, który z wysokości Palatynu przypatruje się jego katuszy. Boski wyraz męczennika, jakoteż wyraz twarzy oprawcy, wzruszają najobojętniejszych i są prawdziwem arcydziełem. We fresku zaś Gwidona św. Jędrzej korzy się przed krzyżem, do którego ma być przybitym. W gronie rzymskich żołnierzy widać wizerunek samego artysty, a w jednej z niewiast łatwo poznać uroczą Beatryczę Cenci, tę najpiękniejszą z Rzymianek XVI wieku. Wiadomo, że mistrz Gwido Reni wszedł do jej więzienia z procesyą kapturników i naszkicował jej postać w chwili, kiedy blask żałobnych pochodni ze snu ją przebudził, a postać ta potem wracała we wszystkich jego utworach. Otóż te historyczne malowidła misternie naprawione zostały przez malarzy Mariani'ego i Bortolucci'ego, obu Rzymian.

Przybywającego ministra przyjmował arcykapłan bazyliki N. M. P. Większej czyli Śnieżnej, książę kardynał Hohenlohe, otoczony prałatami monsignorami Sambucettim, Azzocchim, Crostarosą i van den Brandtem, członkami liberyańskiej kapituły. Oprowadzali oni ministra po kościele i pokazywali mu kaplicę, zawierającą naprawione arcydzieła. Obsypywano się wzajemnie grzecznościami, a p. Boselli kazał naprawić kosztem rządu wielkie i okazałe marmurowe schody, prowadzące do kościoła i do przyległego klasztoru Kamedułów, a które zniszczone były całkiem wiekami i dla szczerb i rozpadlin niebezpiecznemi nawet się stały.

Jednocześnie prawie król przyjmował w Kwirynale deputacyę kapituły katedralnego kościoła w Gaecie, przybywającą z podziękowaniem za piękną i wielką kopię malarza di Napolego, z królewskiej galeryi pałacu Capodimonto w Neapolu, którą król pomienionemu kościołowi podarował. Kanonicy, uprzejmie przez monarchę przyjęci, mówili mu o potrzebach swojego kościoła, któremi obiecał zająć się troskliwie.

Ze strony wiarogodnej dowiaduje się *Polit. Corr.*, iż w miejsce hr. Tornielli, którego nominacya na włoskiego ambasadora w Londynie jest niewątpliwą, zostanie powołany na posadę ambasadora w Madrycie jenerał Cialdini. Dotychczasowego posła w Brukseli, hrabiego della Croce, zastąpi dep. baron de Renzis.

Kapitan okrętu margrabia Gualterio udał się do Berlina, gdzie obejmie niedawno utworzoną nową posadę *attaché* marynarki przy ambasadzie włoskiej.

Zarząd marynarki włoskiej ze względu na to, iż statki torpedowe okazały się zupełnie bezskutecznemi, postanowił nie zamawiać nowych takich statków, ale rozpocząć budowę wielkich pancerników.

Z Berlina.

Ustawiczna niepewność położenia wywołuje alarmujące wiadomości, a niemal obawy wojenne. Świeżo doniosła *Ostpreussische Ztg*, że w Prusach wschodnich obawiają się bardzo wojny, a mianowicie napaści Rosyan, tak iż nawet liczą się już z ewentualnością poświęcenia w danym razie — tymczasowo przynajmniej — prowincyi pruskiej aż po Wisłę. Chcąc zapobiedz szerzeniu się takich niepokojących wiadomości, wystąpił w sobotę były minister wojny Bronsart-Schellendorff, a obecnie dowódzca I korpusu armii w Prusach wschodnich, z toastem na cześć Prus wschodnich z okazyi danego dla niego obiadu.

Jenerał Schellendorff tak się mniej więcej wyraził: W czasie podróży moich po prowincyi doszły uszów moich obawy krążące na okół. Zaręczam, że takowe nie są uzasadnione i że w ogóle niema obawy zakłócenia pokoju. Gdyby przecież mimo to miało przyjść do wojny, to ja i cały I korpus bronić będziemy piersiami naszemi granic kraju aż do ostatniego żołnierza i potrafimy obronić ojczyznę. Oświadczam to z tem szczególnem życzeniem, aby słowa moje przyczyniły się do zupełnego uspokojenia umysłów i przeszkodziły szerzeniu dalszych niepokojących wieści.

Dzienniki berlińskie, a mianowicie *National Ztg*, zapisują powyższe słowa byłego ministra wojny na naczelnem miejscu.

Stanowisko jenerała Alvenslebena jako komenderującego jenerała wirtembergskiego korpusu armii jest zachwianem, tak donoszą ze Stutgartu do *Frankf. Ztg*. Jako powody podają: frykcye między jenerałem a księciem Wilhelmem, odmowne zachowanie się jenerała wobec życzeń władz miasta Stutgardu względem pomieszczenia wojska podczas uroczystości jubileuszowych, w końcu dementi jenerała w sprawie znanego wypadku pomiędzy niemieckimi a rosyjskimi oficerami.

W sprawie wyboru arcybiskupa monasterskiego otrzymuje *Germania* z Rzymu następującą wiadomość: Istotnie zamierzano w Berlinie uskutecznić wybór biskupa w Monasterze w ten sposób, że na krześle biskupiem miał zasiąść kandydat rządowy. W tym celu postanowiono skreślić całą przez kapitułę prezentowaną listę kandydatów i rozpocząć w tej sprawie rokowania z Rzymem. Poseł pruski w Rzymie p. Schlözer doniósł tymczasem do Berlina, że takiej koncesyi w Rzymie już się dzisiaj nie osięgnie. Skutkiem tego uważać należy za fakt, że rząd pruski nie wystosował formalnego zapytania w tej sprawie do Watykanu i że kandydat rządowy dotychczas nie został wymieniony.

Z Paryża.

Świadek w procesie Boulangera, Buret, ogłosił list otwarty do jenerała, w którym powiada, że minister Granet przedstawił mu Boulangera. Od roku 1882 dawał mu Boulanger ciągłe polecenia, aby przedstawiał w dziennikach, jakim jenerał jest dzielnym ministrem. „Więcej niż sto listów, jakie posiadam, dowodzą też, pisze Buret, że służyłem panu wiernie i szczerze. Przedstawiłem pana p. Constansowi w chwili, kiedy miał utworzyć nowe ministerstwo. Kiedy ogłoszono listy pańskie do księcia d'Aumale, pisałem w imieniu pańskiem do księcia Hieronima Napoleona, którego synowi oddałem niejedną usłużność, aby nie ogłaszał zapewnień wierności, jakie mu pan przesyłałeś. Poleciłeś mi pan także, aby się starać wszelkiemi sposobami o uzyskanie dla p. komendy w Tonkinie. Prowadziłeś pan polemikę z komendantem tamecznym jenerałem Milot i zapewniałeś, że wojska stojące w Tonkinie wystarczyćby mogły do zdobycia całych Chin. Kiedy panu odmówiono tej komendy, zapewniałeś pan, że się będziesz umiał za to pocieszyć. Pragnąłeś pan następnie aneksyi Tunisu i powiedziałeś: „Jeśli mi działać nie dozwalają, pochodzi to ztąd, że Freycinet jest słabym człowiekiem.“

„Na wszystko to znajdują się dowody w listach pańskich. Czyniłeś mi Pan Bóg wie, jakie przyrzeczenia z powodu znanej dostawy kawy, epolet i t. p. Jadłeś ze sto razy obiad u mnie“. Buret ogłasza dalej w *Matin* sześć listów z czasu, kiedy Boulanger był ministrem wojny, które, pisane w tonie serdecznym, mówią o różnych uwzględnieniach, jakich się Buret dla protegowanych przez siebie żołnierzy i rekrutów domagał.

Intransigeant ogłasza nazwiska policystów, którzy w czasie wyborów mają tworzyć brygadę nadzorczą.

Etoile Belge utrzymuje, że oryginały sprawozdań ks. d'Ursel, które Maurel w swym sensacyjnym artykule w *Nouvelle Revue* reprodukuje, znikły z archiwów ministerstwa i zapewne ukradzionemi zostały. Rząd nie wie, co czynić. Odzywają się głosy, domagające się wyznaczenia komisyi śledczej sejmowej. Dep. Bara wniesie zapewne o wyznaczenie takowej z okazyi bliskiej swej interpelacyi.

Z Londynu.

Rozmaite senzacyjne wiadomości, rozsiewane przez prasę europejską, a w szczególności wiedeńską, o komplikacych, w jakie się dała wciągnąć polityka zagraniczna angielska, znalazły oddźwięk nawet w parlamencie. Z jednej strony zapowiadano, że flota angielska wraz z niemiecką i austryacką przedsięwezmą blokadę wyspy Krety, gdzie lada moment oczekiwać można rewolucyjnego wybuchu; z drugiej twierdzono, iż pomiędzy Wielką Brytanią a Włochami zawarte zostało przymierze, mocą którego w razie napaści bliskiej (!!!) Francyi na Spezzię, flota angielska pozostawiona zostanie do rozporządzenia swego sprzymierzeńca. Sekretarz stanu do spraw zagranicznych, Sir James Fergusson, zaprzeczył, jak wiadomo, w parlamencie tej niedorzecznej pogłosce.

Pomiędzy niemiecką a angielską prasą toczy się obecnie żywa polemika z powodu wspólnej blokady Zanzibaru. Trzeba bezstronie przyznać, że Anglicy nie okazali się zbyt uprzejmymi dla swego sprzymierzeńca i admirał Freemantle, który zasekwestrował parowiec niemiecki Dra Petersa, wiozący broń na odsiecz Emina baszy, pozwala Niemcom przytoczyć ten słynny aksyomat: „Boże, broń mię od mych przyjaciół, gdyż od nieprzyjaciół sam się obronić potrafię!“ Dzisiaj jest widocznem, że Anglia rozpoczęła wspólną akcyę z Niemcami dlatego jedynie, aby ich kontrolować i nie pozwolić rozgospodarować się w Zanzibarze i w całej wschodniej Afryce. Sprawa ta wejdzie dopiero w inną fazę, gdy trybunał morski angielski rozstrzygnie prawność tego sekwestru parowca Neery. W Anglii nikt o słuszności tego kroku nie wątpi. Ale Wielka Brytania postępuje sobie tylko dlatego tak bez ceremonii z wyprawą kolonizacyjną Dra Petersa, iż kanclerz niemiecki urzędownie nie bierze tej sprawy do serca. Nie wątpimy, żeby się stan rzeczy i stanowisko, usposobienie prasy angielskiej zmieniło, gdyby Jowisz berliński zmarszczył swe brwi olimpijskie...

Nieraz już zwracaliśmy w tych łamach uwagę na federacyjny system, łączący kolonie z metropolią i wskazywaliśmy na słabość tego węzła, na rodzące się niebezpieczeństwa oderwania tych lub owych kolonij od wspólnego organizmu. Właśnie obecnie jedna z takich kwestyj stanęła na porządku dziennym. Zachodnia Australia, która dotąd była kolonią na wpół zależną od korony, zażądała swego całkowitego usamowolnienia, autonomii takiej, jaką posiadają inne części stałego lądu Australii. Rząd przychylił się do tej propozycyi i Izba lordów w trzech czytaniach przyjęła prawie bez żadnej opozycyi bill w tym przedmiocie.

Ale opinia się rozbudziła. *Times* i inne organa wyświeciły kwestyę i niema wątpliwości, że gdy bil ten dostanie się do Izby gmin, całkiem inne go dozna przyjęcia.

I dziwić się temu nie można. Zachodnia Australia ma dotąd wszystkiego 43.000 mieszkańców, ale kraj cały wynosi nie mniej jak 500.000 mil kwadr. Podczas gdy 40 milionów Anglików nie mają dość miejsca na swoich wysepkach i gdy jedynie dzięki emigracyi do kolonij mogą na przyszłość przy swej roli się utrzymać, oddają tej garstce ludzi kraj niezmierzony, dotąd całkiem nieznany, pełen skarbów, gdzieby było miejsce dla dziesiątków milionów przez lat setki, oddają go bezwarunkowo, tak że nic nie przeszkadza, aby obywatele tej kolonii zabronili na przyszłość emigracyi angielskiej osiedlać się na tej przestrzeni.

Rząd zaawanturował się widocznie w niebaczne zobowiązania i gdy przyjdzie do rozpraw w Izbie gmin, będzie wdzięczny deputowanym, skoro bil obecny albo całkiem odrzucą, albo zmienią go w kilku zasadniczych punktach. Jeżeli rząd chce nadać samorząd całkowity tej kolonii, to nic nie przeszkadza zakreślić jej granice, dające swobodę rozrostu garstce jej mieszkańców, ale resztę tego olbrzymiego terytoryum należy odebrać jej i uorganizować w nową kolonię, bezpośrednio należącą do imperyum.

Kwestya uposażenia dzieci następcy tronu, ks. Walii, została przez komisyę tak rozstrzygniętą, że zamiast uposażyć dzieci, lista cywilna księcia Walii ma być powiększoną o 36.000 funtów szterlingów rocznie, coby mu pozwoliło wyposażyć i utrzymywać swoje dzieci. Sprawa ta żywo zajmuje Anglików i na dwóch wielkich bankietach, wydanych w tym tygodniu na cześć lorda Hartingtona i na cześć p. Goeschena, ministra skarbu, dały się słyszeć głosy w tym przedmiocie. Przy istnieniu zasady monarchicznej nieuniknionem jest utrzymywanie dynastyi ze skarbu narodowego. Anglicy nie oponowali temu nigdy i dopiero za obecnych bezprzykładnie długich rządów, gdzie trzy pokolenia zabezpieczone być potrzebują, powstała trudność. Przeciętna opinia, ta co zatryumfuje, żąda hojnego uposażenia dla monarchy, następcy tronu i jego dzieci, ale chce się ograniczyć do następców w prostej linii. *(Słowo).*

Z Petersburga.

W. księżna wirtemberska Wiera Konstantynówna przybyła do Pawłowska odwiedzić chorego ojca swego, w. ks. Konstantego Mikołajewicza.

Rižsk. Wiestnik donosi, iż podniesiono kwestyę wprowadzenia języka państwowego do zarządów miejskich w kraju nadbałtyckim.

Do *Polit. Corresp.* donoszą, iż serbski poseł przy dworze rosyjskim, p. Jerzy Simicz, będzie przyjęty w najbliższych dniach przez cesarza Aleksandra na osobnej audyencyi. P. Simicz, który powrócił z Belgradu, gdzie bawił na urlopie przez kilka miesięcy, doręczy carowi pismo z odpowiedzią rejencyi serbskiej na gratulacyjną depeszę cara z powodu namaszczenia króla Aleksandra.

KRONIKA.

— Od ścisłego komitetu pomnika Mickiewicza. Komisya artystyczna ścisłego komitetu pomnika Mickiewicza odbyła dnia 20 b. m. posiedzenie, na którem przyjęła model figury Mickiewicza, przedstawiony przez p. Rygiera, wymaga jednak wykonania jeszcze raz głowy osobno wedle udzielonych wskazówek. Dopiero po zadośćuczynieniu temu żądaniu komisya poleci komitetowi model do ostatecznego zatwierdzenia i do zawarcia kontraktu z artystą.

Kraków dnia 24 lipca 1889 r.

Dr W. L. Jaworski, członek-sekretarz.

— Ze sądu. Jak już donieśliśmy, wiceprezydent tutejszego sądu krajowego wyższego p. Madejewski i prezydent sądu krajowego p. Jasiński odznaczeni zostali przez Najj. Pana krzyżem kawalerskim orderu Leopolda. Wysokie to odznaczenie wzbudziło żywą radość w szczególności w sferach sądowych. Z tego powodu całe gremium sędziowskie udało się w dniu wczorajszym do p. prezydenta Jasińskiego, a w imieniu gratulujących przemówił p. radca Höfflich w następujące mniej więcej słowa:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

„Jeżeli już przyjemnością jest stawać przed przełożonym, aby mu z powodu zwykłych, częściej się wydarzających uroczystości składać życzenia, to tem większej musi się doznawać przyjemności wtedy, jeżeli wydarzy się sposobność tak niezwykła i tak wielce zaszczytna, jaką jest ta, dla której dzisiaj przed Tobą Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie stawać mamy zaszczyt. Albowiem zostać ozdobionym orderem Leopolda, tem w państwie naszem dla osób cywilnych najwyższem odznaczeniem, jest to zaiste zdarzeniem w hierarchii urzędniczej kraju naszego dotąd tak niezwykłem i nadzwyczajnem, że takowe tylko skutkiem niezwykłych znowu i nadzwyczajnych zasług dotyczącej osoby spowodowane być mogło. W Tobie Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Najjaśniejszy Pan, udzielając Ci w swej nieograniczonej, a wszędzie sięgającej łasce i sprawiedliwości to najwyższe odznaczenie, uznał i wynagrodził też te znakomite zasługi, jakie swoją długoletnią, niezmordowaną i sumienną pracą około dobra państwa i kraju położyłeś. My, poznawszy Twoją prawdziwie ojcowską dobroć, wyrozumiałą pobłażliwość, a przytem ścisłą sprawiedliwość, jaką dotąd nami kierować raczyłeś, lgniemy z tej przyczyny z całą serdecznością ku godnej Twojej osobie i dlatego pospieszyliśmy już nie dla samej kurtoazyi, ale kierowani szczerą sympatyą i przywiązaniem, zgromadzić się na tem miejscu, aby dać wyraz uczuciom, jakiemi serca nasze dla Ciebie od czasu, w którym Cię więcej, jako ojca i przyjaciela, aniżeli jako przełożonego poznać mieliśmy szczęście, zawsze, a szczególnie w tej poważnej i uroczystej chwili, są napełnione. Życzymy Ci zatem z głębi serc naszych, abyś, ciesząc się w jak najdłuższe lata tem najwyższem odznaczeniem, także w jak najdłuższe lata utrzymany został w czerstwości ciała i ducha dla państwa i kraju na pożytek, dla nas na chlubę i pociechę, a dla godnej familii swojej na uszczęśliwienie.

„W związku z tem szczerem życzeniem sądzę, że odpowiem także intencyi wszystkich tu zgromadzonych szanownych kolegów, jeżeli zakończę tym radosnym okrzykiem: Jaśnie Wielmożny Pan Pezydent Jasiński, dziś z łaski Najmiłościwszego Monarchy naszego tak wysoko odznaczony, niech żyje!“

P. prezydent Jasiński podziękował serdecznie za tę życzliwą owacyę, poczem przyjął życzenia delegatów Izby adwokackiej, następnie udał się wraz z ciałem sędziowskiem do p. wiceprezydenta Madejewskiego, któremu z równą życzliwością i serdecznością gratulowano wysokiego zaszczytu i uznania dla swych zasług, zyskanego od Najj. Pana.

— Sienkiewicz przybywszy wczoraj, dziś rano opuścił miasto nasze, udając się na kilkotygodniowy pobyt na Helgoland. Miał on pierwotnie zamiar jechać do Ostendy, ale zmienił go, otrzymawszy wiadomość, iż w Ostendzie panuje silna ospa, wskutek czego goście kąpielowi podobno tłumnie się ztamtąd wynoszą.

— Bawią w Krakowie: Hr. Deym, brat ambasadora austryackiego w Londynie; rotmistrz hr. Edward Chołoniewski, adjutant Arcyksięcia Ludwika Wiktora; hrabina Larisch z córkami; p. Sergiusz Muchanow, b. prezes teatrów warszawskich; księżna Sabran, siostra ministra spraw zagranicznych hr. Kalnokiego. Wszystkie wymienione osoby zamieszkały w Grand-hotelu.

— Architekci pp. Sławomir Odrzywolski i Jan Zawiejski nadesłali deklaracye do Prezydyum Rady miejskiej, w których oświadczają, że przyjmują zaproszenie do wykonania poprawnych planów na budowę teatru w zakreślonych granicach.

— Rodak nasz p. Naake-Nakęski, jeden z bibliotekarzy pomocników brytańskiego muzeum, znalazł tam okaz najdawniejszego może druku polskiego. Jest to hymn Bogarodzico, wydrukowany we wstępie do dzieła pod tytułem: *Comune incliti Polonie Regni Privilegium, Costitutionu et Inoultuu Publicitus Decretorum Approbatoruque — In edibus Johannis Haller, Cracovie, 1506*“, *in folio*, wydane przez Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego.

— Upominek dla Ojca św. w imieniu katolików prowincyj nadbałtyckich wysłanym został z Rygi w pierwszej połowie tego miesiąca. Spóźniony tem dar łączy się jeszcze z jubileuszem 50-letniego kapłaństwa Leona XIII, obchodzonym uroczyście przez cały świat katolicki. Jest to wspaniałe album, złożone z 70 kart przedstawiających widoki najznakomitszych zabytków katolickiej przeszłości kraju; widzimy tam kościoły, zamki, nagrobki, herby panujących i szlacheckich rodzin, herby miast, pieczęci, medale i monety. Karty te wykonane są artystycznie częścią w akwarelli lub tuszem, w sztychu, fotografii i drzeworycie przez samych mieszkańców Rygi; między herbami spotykamy też herby polskie, a między wykonawcami nazwiska polskie: Czarnocki, Żółtowski, Porczyński, Żelichowski. Objaśnienie stanowi dodany tekst łaciński, drukowany umyślnie rzniętemi czcionkami. Oprawa także ma się odznaczać bogactwem i smakiem. Dzieło to, noszące nazwę: *Terra*

— Tak, mój kochany. Może jednak wolałbyś pod gołem niebem?

Sędzia nie odpowiedział nic na tę insynuacyą Cichockiego, lecz, okryty pledem, usiadł na werandzie i przypatrywał się mgłom, powoli zasłaniającym widok.

Przewodnik przyniósł wrzącą herbatę i tłomoki z wiktuałami, panie przysłały kurczęta i złożyła się niezła wieczerza, tem smaczniejsza, że po dwunastogodzinnym marszu apetyty wzrosły szalenie. Pod koniec uczty powróciły panie.

— Jakżeż panowie bawili się w drodze? zapytała Armanowa.

— Bardzo piękne widoki, odpowiedział Cichocki, ogryzając smaczną nóżkę z kurczęcia, ale droga jak do nieba: ciernista, wązka i kamienista. Najprzód szliśmy przez bardzo wysoką górę...

— Co mówisz, przerwał mu Kolski, to pagórek, Boczań się nazywa.

— Mniejsza o to, dla mnie wysoka góra i basta; potem szliśmy przez jeszcze wyższą górę...

— Kopa Królowej, objaśnił Kolski, następnie śniadaliśmy nad Czarnym Stawem pod Kościelcem — woda czarna, jak smoła.

— Powinni ją sprowadzać do fabrykacyi atramentu, wtrącił sędzia.

— Ładny byłby atrament! woda czysta jak kryształ, a staw odbija czarną barwę tylko z powodu głębokości i ciemnego otoczenia gór. Potem szliśmy po śniegu ku Zawratowi.

— Po śniegu! zdumiał się sędzia, to można nogi przeziębić...

Plichta szturknął go pod bok i spojrzał nań tak groźnie, że sędzia omal się w język nie ugryzł.

— Droga pod górę musi być bardzo uciążliwa?

— Idzie się prawie prostopadle. Z dołu patrząc myślałbyś, że jeden stoi drugiemu na głowie. Po godzinnym marszu, stanęliśmy wreszcie na Zawracie, t. j. na przełęczy czyli przejściu między dwoma szczytami góry, na wysokości 6877 stóp nad powierzchnią morza. Cudowny widok!

— Cudowny, powtórzył za Kolskim Cichocki, ale drugi raz wybiorę się tam tylko balonem. Co za zmęczenie drapać się na taką wysokość, zwłaszcza na wyścigi!

— Jakto na wyścigi?

— Władek nie chciał nam nic dać jeść, ani pić, aż na samym Zawracie, aby nam dodać bodźca. A że nam się jeść porządnie chciało, więc spinaliśmy się na wyścigi ku górze, aż nam tchu brakowało!

— Przepędziłem trochę mieszczuchów, rzekł Kolski z zadowoleniem. To też jak się dorwali do tłómoka na Zawracie, to ani spojrzeli na cudny widok: w dole, głęboko, Pięć Stawów, dokoła najwyższe szczyty, przez przerwę między niemi widać całą dolinę Liptowską, ozłoconą promieniami słońca, jakby ziemię obiecaną! Lecz oni woleli obiecaną wędlinę! Ztamtąd przez zawaloną głazami dolinę, przez Świstówkę nad Siklawą, przybyliśmy tutaj po 12-godzinnym marszu.

— Dwanaście godzin! zawołał sędzia. Ciągle piechotą!

— Niestety, na turniach nie znajdziesz fiakra, odparł mu Cichocki. Dokoła cisza i pustynia, jedyny głos, jaki usłyszeliśmy, był to głos — psa pasterskiego, ujadającego przy stadzie owiec. A jakżeż panie się bawiły w drodze?

— Bardzo dobrze — wytrzęsła nas fura. Połowę drogi szłyśmy piechotą, bo nie sposób wysiedzieć w bryce skaczącej po kamieniach. Strasznie jesteśmy zmęczone!

— Tem przyjemniejszy będzie spoczynek. Byle tylko burzy nie było, bo coś wiatr się zrywa i mgły dokoła osiadają.

— Rzeczywiście wiatr się zrywa, potwierdził Arman, a że już dość późno i ciemno, nie stracimy nic, kładąc się spali zaraz. Moje panie — tu wskazał Arman na izbę — dobranoc moi panowie! do widzenia jutro.

— Przyjemnej nocy. Słodkich snów.

— Władziu, ozwał się sędzia, pokaż mi moje łóżko — tu wiatr dmie nie do wytrzymania.

— Łóżko! Co za zachcianki! Masz przeznaczony siennik na strychu, a i to dobre, bo później przybyli podróżni będą spać w kuchni na słomie.

— Gdzież więc mam ten siennik?

— Idź prosto po tym instrumencie przejściowym miedzy drabiną a schodami, pierwsze drzwi na lewo — zresztą przewodnik cię zaprowadzi. Sieczka! zaprowadźcie tego pana na górę, ma tam spać gdzie my. Kładź się na pierwszym lepszym sienniku, my tam zaraz nadejdziemy... Może się napijesz dla ogrzania koniaku?

— Wiesz przecie, że „z zasady“ nie piję!

Po omacku drapał się sędzia na górę, ciągniony za rękę przez górala. Słysząc, jak każde słowo i każdy szelest odbija się w całem schronisku od dołu do góry i od jednego końca do drugiego, zapytał górala:

— I czy tu można usnąć?

— Jak się panienki nie będą sprzeciwiać, to można.

— A jakżeto panienki się sprzeciwiają?

— Ano, bo jak zaczną między sobą: a hi, hi, hi! a hi! hi! hi! to i całą noc nikt oka nie zmruży. O! tu są drzwi, widać światło przez szpary.

Góral zostawił sędziego pod drzwiami i odszedł do kuchni.

Sędzia otwarł drzwi, ale przymknął je co prędzej, bo przeciąg chciał go literalnie wywrócić.

Stanął chwilę, ale wreszcie zrozumiał straszną prawdę, że wejść musi, bo na drabinie spać niepodobna. Uchylił znowu drzwi, ale wiatr wyrwał mu je z ręki i trzasnął niemi tak silnie, że aż cały dom stęknął.

— Cóż tam u licha! ozwał się głos z głębi. *Corpo di Baccho*, wejdź, kto chcesz wchodzić, albo idź do djabła.

Sędzia nie miał ochoty iść do djabła, więc wszedł do wnętrza.

Niskie poddasze oświecone było świecą, przylepioną do nakapanej na podłogę stearyny. Przy jej świetle ujrzał sędzia trzech panów, grających w karty. W rogu poddasza, gdzie dach z podłogą pod kątem się schodzą, siedział na torbie podróżnej gruby, rumiany jegomość z hiszpańską bródką. Obok po turecku na własnych nogach siedział łysy brodacz, zadający właśnie kartę; na sienniku wreszcie, oparty na łokciach, wyciągał się trzeci partner, długi blondyn z faworytami.

Wiatr, przedzierając się otworem, przedstawiającym okienko w poddaszu, migotał światłem, a czasem tak rzucał kartami, że gracze zmuszeni byli przysiadać swoje lewy, aby uchronić karty od zagubienia.

— Dobry wieczór! przemówił sędzia. Będę miał przyjemność nocować z panami...

— Zdaje się — siedm pik — że nocleg ten nie będzie do przyjemności należeć, odparł brodacz, niech się pan położy, gdzie panu lepiej — jedno miejsce gorsze od drugiego, słowo honoru!

Właściciel hiszpanki wyjął z ust papierosa, położył go na ziemi i rzekł:

— Dobrze, że i taki dach mamy. Przed batalią pod Solferino spałem trzy dni pod gołem niebem na gołej ziemi...

— Pali się! zawołał w tej chwili sędzia, rzucając się na papierosa i depcąc go nogami.

— Ależ mój mości panie!... depcesz mi bez potrzeby papierosa! wielka rzecz, że się parę ździebł zetliło!

— No, no, daj pokój pułkowniku, ozwał się łysy brodacz. Była racya, słowo honoru! pełno słomy, gotowiśmy się upiec, słowo honoru!

— Jak we Florydzie byłem plantatorem, spaliłem od papierosa kilkaset pudów bawełny, dodał trzeci partner i rozdał karty.

W tej chwili przeciągnął przez poddasze wiatr tak silny, że sędzia rzucił się jak długi na najbliższy siennik, a pułkownik otulił dłonią troskliwie świecę, chroniąc ją od nagłej śmierci.

Przyczyną przeciągu było otwarcie drzwi przez Plichtę i towarzyszy, których wicher zmusił do opuszczenia werandy.

— Ha! co widzę? pułkownik? zawołał Plichta. I karteczki! wybornie!

— *Come sta signor dottore?* rzekł właściciel hiszpanki, ściskając dłoń Plichty.

— *Molto* niedobrze!

— Zagrasz pan z nami? na czwartego?

— *Con amore!*

— Pan konsyliarz Plichta — przedstawił pułkownik właściciela tegoż nazwiska swoim towarzyszom — pan major Krypski — dodał wskazując na łysego brodacza — były mój nieprzyjaciel, biłem go pod Garibaldim; pan Drabik — wskazał na długiego blondyna — były dyrektor kwarantanny w Sinope.

Dyrektor kwarantanny zrobił miejsce dla nowego partnera na kawałku siennika. Konsyliarz wziął karty z zadowoleniem w rękę i rzekł odwracając się:

— No, moi przyjaciele, lokujcie się jak możecie. Weźcie Kazia w środek, żeby mu ciepło było, Majorze, zadawaj!

Tymczasem wiatr dął coraz mocniej.

— Słowo honoru, wieje — ozwał się major.— Dyrektorze! zatkajno okno jakim surdutem.

Naprzeciw drzwi było w poddaszu okienko, niczem nie zaopatrzone. Szybę przed laty już wybito. W ten otwór, wpuszczający do wnętrza ostry wicher, wetknął dyrektor kwarantanny pierwszą lepszą parę butów, jakie mu się pod rękę nawinęły, okręciwszy je pierwej w jakiś surdut. Zdobywszy czynem tym wdzięczność sędziego, wrócił do kart, mówiąc:

— Podobnie zatkałem raz otwór w budce strażniczej w San Francisco, gdzie byłem poborcą cłowym. Kto daje karty?

— Pułkownik, słowo honoru.

— Ja dopiero dawałem.

— Major daje — rozstrzygnął konsyliarz.

Gdy czwórka dalej grała, reszta turystów ułożyła się w ubraniach na siennikach. Kolski posmarował stopy świecą łojową mrucząc: Ani mowy o Ganku! wracam z nimi do Zakopanego — muszę drugi raz osobno się wybrać na Ganek... noga otarta zupełnie.

Sędzia stał długo niezdecydwany:

— Nigdy w życiu nie spałem w ubraniu — mówił do siebie; zimno bo zimno, ale mam zarzutkę, dwa paltoty, pled i koc, to musi być ciepło pod niemi, choć się rozbierę.

I prędko począł się rozbierać.

Major, rozdawszy karty, kręcił papierosa. Widząc rozbierającego się turystę, przemówił:

— Kładź się pan w ubraniu. Z górskiem powietrzem niema co żartować; w nocy może być parę stopni mrozu, a tu deska od deski, jak druty w klatce...

— Pójdę za pańską radę.

— Dyrektor karty daje, słowo honoru.

— Konsyliarz dopiero dawał, pułkownik daje.

Klemens Bąkowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mariana na pamiątkę, iż kraje bałtyckie po ich nawróceniu przez Zakon krzyżowy zostały Matce Boskiej poświęcone, kosztowało około 11½ tysiąca rubli, a wykonanie jego zabrało 22 miesiące.

— **W sprawie ks. Sułkowskiego** zaszła wielka zmiana na lepsze dla biednego księcia. Stwierdzono, że książę od roku 1884 nie był ponownie zbadanym przez lekarzy, a Leidesdorfowi, któremu księżna płaciła rocznie ogromną sumę za trzymanie księcia w zakładzie, zależało przecież na ogłaszaniu pacyenta za chorego. To też bracia nieszczęśliwego księcia jednogłośnie twierdzą, że jest on ofiarą chciwości swej żony. Ta, była aktorka, zarządza obecnie olbrzymiemi majątkami bezwłasnowolnego księcia, to też chciałaby stan taki utrzymać jak najdłużej. Wniesiono tedy po danie do sądów pruskich, by rozkazały oddać księcia pod obserwacyą rządowego szpitala dla obłąkanych i potwierdzić lub znieść na podstawie orzeczenia lekarzy pruskich opiekę, rozciągniętą nad więźniem. Książę bowiem, jak wiadomo, jest obywatelem pruskim i ma prawo do dziedzicznego krzesła w tamtejszej Izbie panów.

— **Robert Hamerling**, oprócz willi i wielkiego ogrodu, pozostawił sporą sumkę w papierach wartościowych, od której procenta, zdaniem dzienników wiedeńskich, wystarczą najzupełniej nietylko do zapewnienia spokojnej przyszłości staruszce matce, lecz nawet i na zapomogi dla krewnych zmarłego poety. Niemniej bogatą ma być spuścizna literacka. Jak donosi *Grazer Tagespost*, znaleziono w papierach zmarłego sporą ilość nigdzie jeszcze niedrukowanych poezyj lirycznych, pamiętników, artykułów felietonowych, listów i aforyzmów, a nadto rękopis wielkiego kilkotomowego dzieła filozoficznego, nad którem Hamerling pracował przez dwadzieścia lat i którego tytuł trzymał w najściślejszej tajemnicy. Jeden z wielbicieli zmarłego poety chciał nabyć pozostałą po nim willę i ofiarowywał znaczną sumę, rodzina jednak, szanując ulubiony zakątek zmarłego, nie chce się pozbywać tej posiadłości.

— **Jubileusz** pierwszej bułgarskiej szkoły ludowej. Miasteczko Gabrowo, położone wśród wysokich bałkańskich gór, będzie wkrótce obchodziło piękną uroczystość. Tego roku przypada 100-letnia rocznica urodzin Bazylego E. Apriłowa, urodzonego w Gabrowie. Apriłow razem z Pałauzowem byli pierwszymi, którzy założyli w Bułgaryi (Gabrowo) pierwszą ludową szkołę, rozwijającą się bardzo pięknie do dnia dzisiejszego. Od tego czasu (1837 r.) szkoły w Bułgaryi mnożą się niesłychanie, przeciwdziałając propagandzie greckich fanaryotów i pobudzając zaspałą narodowość do czynów. Szkoły i nieco później powstające czytelnie rozdmuchały w bułgarskiej narodowości iskrę nowego życia. W obchodzeniu uroczystości wezmą udział także władze rządowe.

— **Obraza Freycineta**. Dzienniki paryskie podały wiadomość, że p. Freycineta, ministra wojny, w ciągu jego podróży do Saumur, obraził jakiś były oficer. Dziennik *Paris* przedstawia zajście to następnie: Były oficer, który się Ponneau nazywa, jest jeżeli niezupełnie szalonym, to pozbawionym często świadomości własnych czynów. Człowiekowi temu udało się dotrzeć do ministra wojny w chwili, gdy tenże rozmawiał z komendantem szkoły wojskowej i z kilku oficerami. Ponneau zawołał do p. Freycineta: „Dosiądź konia, bo taki minister cywilny, minister wojny, nie nie reprezentuje na piechotę!“ Zanim obecni ochłonęli ze zdziwienia, zwrócił Ponneau koniec parasola swego ku Freycinetowi i krzyknął: „Już nie żyjesz! Nie, ty jesteś waleczniejszy, niż mniemałem“. W tej chwili jeden z oficerów odebrał szalonemu parasol i aresztowano go; uwięzionego jednak Ponneau odesłano nie do więzienia, ale do domu obłąkanych.

— **Aparat niszczący zmarszczki**. Dla Brown-Socquarda i Vario, pracujących nad wynalezieniem eliksiru młodości, przybył groźny konkurent. Jest on wprawdzie czysto-mechaniczny, ale podobno już teraz, jeżeli wierzyć ogłoszeniom, zbawienne sprawia skutki. W Paryżu utworzyło się konsorcyum pod nazwą *Sociéte thérmodermite*, wszędzie rozsyłające wymowne reklamy o nowo wynalezionych aparatach, niszczących zmarszczki. Aparat wystarczający na półtora roku, kosztuje tysiąc franków, takiż na trzy lata trzy tysiące, i nakoniec *charge à jamais* pięć tysięcy franków. Jeżeli aparat funkcyonuje jak należy, to doprawdy sprzedają go za bezcen. Jeżeli jednak, czego się spodziewać należy, jest tylko wędką zarzuconą na łatwowiernych?

— **Według programu uroczystości zaślubin** księżniczki Walii, Ludwiki z lordem Fife, panna młoda w towarzystwie ojca pojedzie z Marlborough-house do pałacu Buckingham, gdzie ślub się odbędzie, w tejsamej karecie galowej, której używa królowa, gdy się udaje do Westminsteru na otwarcie parlamentu. Od Marlborough-house do pałacu Buckingham wojska tworzyć będą szpaler. Druhn będzie ośm: dwie siostry panny młodej, dwie córki księcia Chrystyana, księżniczka Wiktorya Teck i trzy córki księcia Hohenlohe Langenburg. Wszystkie druhny będą miały różowe toalety i różowe kokardy we włosach. Księżniczka pruska Wiktorya nie przyjedzie na ślub siostry ciotecznej, wbrew początkowym zamiarom.

— **Ostatni**. Do dzienników madryckich donoszą z wyspy Kuba, iż w tych dniach zabito tam ostatnie go z olbrzymich wężów, zwanych „Huillas“, które niegdyś miejscowość tę pustoszyły. W ciągu ostatnich dwóch lat mieszkańcy mieli zupełny spokój i sądzili, że potwory wyginęły ze szczętem. Dopiero od lutego r. b. „Huillas“ dał znowu znak życia, szerząc postrach szczególniej na północy wyspy, w kantonie Arima. Ptactwo domowe i wszelkie inne, koty, psy, a nawet osły i muły, poczęły znikać bez śladu, a w ostatnich miesiącach zginęło także kilkoro małych dzieci. Mieszkańcy sąsiednich miejscowości zebrali się zatem w wielką bandę i uorganizowali formalne polowanie na strasznego szkodnika. Po długich, a z wszelkiemi ostrożnościami czynionych poszukiwaniach, odkryto potwora w jego legowisku, w pieczarze, w miejscowości Guachar — i tam też kilka celnych strzałów położyło koniec życiu rabusia. Zwierzę miało około 16 metrów długości, cielsko zaś jego dochodziło w niektórych miejscach do metra obwodu. W żołądku znaleziono kawały jelenia, który stanowił prawdopodobnie ostatnią ucztę olbrzyma. Wąż ten, jako ostatni przedstawiciel gatunku, przysłany będzie do Europy.

Z miasta i kraju.

— **Sąd przysięgłych**. Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianowało przewodniczącym trybunału sądu przysięgłych przy sądzie krajowym w Krakowie na 4 kadencyę, rozpoczynającą się d. 2 września br., p. Adolfa Brasona, radcę Sądu kraj. wyższego i przełożonego Sądu kraj. karnego w Krakowie, zastępcami zaś przewodniczącego radców Sądu krajowego w Krakowie pp. Wilhelma Höflicha, Apoloniusza Hankiewicza, Józefa Głuszkiewicza i Antoniego Wawrausza.

— **Komitet sprowadzenia zwłok ś. p. A. Mickiewicza** uprzejmie dziękuje za przesłane przez administracyę *Gazety Narodowej* we Lwowie 5 złr. od p. Jana Korwina i przez administracyę *Czasu* w Krakowie 25 rsr. z Królestwa Polskiego.

— **Ze spraw miejskich**. Sekcya ekonomiczna zezwoliła p. Przeworskiemu na budowę magazynu zbożowego przy ulicy Pawiej, a zarazem uchwaliła położyć bruk z pieńków pruskich w ulicy Augustyańskiej na Kazimierzu. Przy tej sposobności przeprowadzone będą również rokowania z p. Süsserem, właścicielem spalonej niedawno realności, o odstąpienie kawałka gruntu, potrzebnego dla połączenia ul. Augustyańskiej z ul. Dietla.

— **Z Uniwersytetu**. P. Zdzisław Dziubiński, rodem ze Lwowa, otrzymał dziś na tut. Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Kradzież w Akademii Umiejętności**. W Akademii spostrzeżono systematyczną kradzież w zbiorach. Przeprowadzone zaraz dochodzenia wykazały, iż kradzieży dopuszczał się nieletni syn kursora Akademii, który kradzione okazy sprzedawał właścicielowi kantoru p. Kurnatowskiemu. Aresztowano obydwu i wdrożono dochodzenie. Bliższe wiadomości podamy jutro. O ile dziś sądzić można, ofiarą kradzieży padły przedmioty mniejszej wartości.

— **W parku krakowskim** odbędą się koncerta muzyki wojskowej 20 pułku jutro w sobotę i w niedzielę. Początek o godzinie 4 po południu.

— **Korpus wakacyjny** krakowski odbył wczoraj pod przewodnictwem komendantów pp. Klimondy i Parczyńskiego dwunastą z rzędu, a trzecią dalszą wycieczkę do Swoszowic rannym pociągiem kolei państwowej, a powrócił popołudniowym. Dyrekcya ruchu kolei państwowych zniżyła uczestnikom korpusu cenę jazdy do połowy. Dziatwa zwiedziła cały zakład kąpielowy, witana serdecznie przez gości, na których jak najlepsze zrobiła wrażenie. Powracający do przystanku w Podgórzu malcy wydawali okrzyki radości z zadowolenia, wielu z nich bowiem pierwszy raz dopiero jechało koleją. Na przystanku oczekiwał ich kierownik korpusu p. dyrektor Pająk. Korpus maszerował następnie ulicami Krakowską, przez Skałkę, Rybaki, ulicą Franciszkańską, Bracką, Rynek i ś. Jana. Mnóstwo ciekawych przypatrywało się powracającemu korpusowi, którego uczestnicy maszerowali dziarsko za sztandarem przy odgłosie bębna. Zalecamy rodzicom, aby zapisywali synów do rzeczonego korpusu i nie odmawiali im tej przyjemności w czasie wakacyj, zanim dzieci zaczną ślęczeć nad książkami. Zgłoszenia przyjmuje dyrektor szkoły na Kleparzu p. A. Pająk, a do korpusu należeć mogą uczniowie wszystkich szkół ludowych.

— **Na rzecz straży ogniowej ochotniczej** w Mogilanach odbędzie się d. 4go sierpnia b. r. zabawa tańcująca w połączeniu z loteryą fantową w parku zakładu kąpielowego w Swoszowicach. Młoda a pożyteczna straż potrzebuje pomocy, nie można też wątpić, że pospieszy z nią szersza publiczność i połączy pożyteczne z przyjemnem. Straż ogniowa mogilańska, założona w trudnych warunkach, rozporządzająca zakładowym kapitałem 5 złr., doprowadziła do tego, że liczy dziś 30 członków, gotowych do ratowania mienia kilku tysięcy osób, należących do zakresu działania straży. Dochód z zabawy ma być użytym do zaopatrzenia się w przyrządy ratunkowe, jakich straż niezbędnie potrzebuje.

— **Żabno** 24 lipca. Dziś o godzinie 3 m. 40 wybuchł pożar w Żabnie. Mieszkańcy, którzy w przeszłorocznym pożarze tegoż miasta stracili całe mienie, przejęci trwogą nie do opisania, ratowali jedynie życie i dobytek, nie stawiając tamy pożarowi. Spieszne jednak przybycie sikawki z dóbr ks. Eustachego Sanguszki z folwarku Niedomice, pod kierunkiem tamtejszego administratora p. Dominika Kwiatkowskiego, uratowało, śmiało można powiedzieć, całe miasto od zniszczenia. Sześć budynków, które już ogień objął, zgorzało. Dalszy ogień zlokalizowano z wielkim wysiłkiem i dzięki prowadzonemu ratunkowi ze strony p. Kwiatkowskiego i dzięki pomocy miejscowej ludności, pod dzielnym dozorem tamtejszej żandarmeryi. Sąsiednie budynki, z których głównie zagrożonym był urząd pocztowy oraz stacya telegraficzna, uszły niebezpieczeństwa. Następnie nadbiegła także straż pożarna z Dąbrowy, potem z Tarnowa, odległego o 2 mile, oraz sikawka z Radłowa, które prowadziły dalszą akcyę ratunkową. Ostateczny kres pożarowi położyła i stłumiła tlejące zgliszcza silna ulewa o godz. 7.

Pożar powstał wskutek nieostrożności dzieci, bawiących się ogniem. Na miejscu pożaru był obecny p. Kieszkowski, starosta z Dąbrowy.

— **W Szczawnicy** było po dzień 21 lipca 1255 rodzin, czyli 2321 osób.

Nekrologia.

Anna z Malinowskich hr. Moszyńska, wdowa po ś. p. Piotrze Moszyńskim, ur. r. 1820 w Weremijówce na Wołyniu, zakończyła żywot d. 22 b. m. w Łoniowie w Sandomierskiem, gdzie od niedawna wyjechała była z Krakowa na pobyt letni. — Pogrzeb odbył się tamże wczoraj d. 25go b. m. — Zmarła znaną była dobrze w naszem mieście, gdyż przepędziła tu niegdyś pierwsze lata swojego pożycia małżeńskiego, wrodzonym wdziękiem i niepospolitemi zaletami serca jednając sobie szerokie koło przyjaciół. Przebywszy ciężką i długoletnią chorobę, osiadła na stare lata znów w Krakowie i wiodła tu wdowieński cichy żywot, szanowana i otoczona miłością wszystkich, co się do niej zbliżyli. Cały jej bieg życia był jednem pasmem doświadczeń losu, poświęcenia dla drugich i dowodów poddania się woli Bożej graniczącego z heroiczną chrześciańską cnotą. Zmarła pozostawiła syna Jerzego Moszyńskiego i córki p. Cielecką, hr. Pusłowską i hr. Rostworowską. — Synem jej był także Emanuel Moszyński, co zginął waleczną śmiercią w r. 1863 przy nieszczęśliwym szturmie Kurowskiego na Miechów.

Repertuar teatralny.

W sobotę 27go: Na ogólne żądanie: *Gonitwa za szczęściem*, operetka w 3 aktach, z prologiem.
W niedzielę 28go: Po raz piąty: *Farinelli*.
W poniedziałek przedstawienia nie będzie.
We wtorek 30go: Po raz czwarty: *Mikado*, operetka w 2 aktach, Sullivana.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4-ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-ej do 3-ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 9—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12 do 1-ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-ej do 6-ej. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-ej do 2-ej bezpłatny.

— Dnia 25go lipca przeważnie pochmurno, w południe krople deszczu; termom. od 13·0 doszedł do 22·2 C. Barometr opadał; o godzinie 7ej rano dnia 26go stan jego był 735·7 millim., termom. 16·2 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 27go lipca: śś. Natalii p. i Liliozy p.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Muzyka kościelna. Dziś jako w dzień św. Anny, odprawioną została uroczysta summa w kościele św. Anny, podczas której chóry mieszane Tow. św. Wojciecha odśpiewały mszę Mitterera pod kierunkiem bawiącego w naszem mieście X. Surzynskiego z Poznania. Wiadomo, że X. Surzyński jest dyrygentem chóru katedralnego poznańskiego, redaktorem pisma *Muzyka Kościelna* i wydawcą uczonej publikacyi zabytków muzyki kościelnej polskiej z XVI i XVII wieku, której już 3 wyszły zeszyty p. t. *Monumenta musices sacrae*. Msza dzisiejsza, jakkolwiek nowoczesna, stylem swoim należy do utworów wskazanych programem reformy muzyki kościelnej w duchu XVI wieku — będąc zaś łatwiejszą od rzeczy Palestriny i innych starych kompozytorów nadaje się do wykonania przez siły niezbyt wprawne i wyćwiczone. Parę ustępów, zwłaszcza *Agnus Dei* wznosi się do wyżyn prawdziwej piękności. Zaznaczyć godzi się, że wykonaną była pod kierunkiem doświadczonego dyrygenta poprawnie, z małemi zastrzeżeniami można powiedzieć bardzo ładnie. Sprowadzenie umyślnie ku temu celowi znakomitego muzyka z tak daleka, świadczy o gorliwej zabiegliwości i zapale dla sprawy reformy muzyki, której X. Surzyński jest głównym w Polsce propagatorem.

Sienkiewicza „Latarnik“ wyszedł w niemieckim przekładzie p. t. Der Leuchtthurmwächter w pragskiem czasopiśmie *Politik* Nr. 194 do 196.

Misyj katolickich zeszyt 8 zawiera: Podróż misyonarska po wybrzeżach Rybackich w Indyach; Osada OO. Trapistów w Natalu; Atabaska Mackenzie. Wikaryat apostolski w Kanadzie (c. d.); Z zapisków biskupa Faraud; Wiadomości bieżące z misyj. — Drzeworyty: Indye wschodnie: Córki Paryasów z Wellory, kościół w Wellorze; Atabaska Mackenzie: Powrót z polowania, typy eskimosów cywilizowanych, X. biskup Faraud; Natal: Brat Niward, Trapista, przy budowie kościoła, Siostra Klara, Trapistka, z dziewczętami szkolnemi, chata kaferyjska z okolic Mariannhillu, O. Fr. Pfanner, opat i założyciel osad Trapistów w Natalu; Zanzybar: Ucieczka wśród ulewy przed hordami Busziego.

Dział ekonomiczny.

Na wiedeński targ zbożowy nadeszły z dobrych źródeł wiadomości, iż tegoroczny zbiór pszenicy w Zjednoczonych Stanach północnej Ameryki wypadł gorzej, niż się tego spodziewano. Wskutek tego cena poszła w górę na targach amerykańskich i angielskich, a w ślad tego cena pszenicy z terminem odstawy na wiosnę r. 1890 doszła na wiedeńskiej targowicy prawie do 10 złr., za gotowy zaś towar płacono chętnie 9 złr. 30 c. do 9 złr. 60 c.— Żyto na jesień stało onegdaj na 7·47 do 7·52 złr., na wiosnę po 7·95 do 8 złr.

W porównaniu z cenami ubiegłego czterolecia przedstawia się obecna cena w następujący sposób: 1886 roku 8 złr. 6 c., 1887 r. 7 złr. 60 c., 1888 r. 7 złr. 25 c., 1889 r. 9 złr. 30 c. do 9 złr. 60 c.

Z Pesztu donoszą, że rezultaty młocki okazały, iż tegoroczny zbiór jest gorszy od średniego. Najmniej pomyślnie wypadł zbiór pszenicy, żyta i jęczmienia. Owies zapowiada zbiór średni. Kukurudza zaczyna więdnąć wskutek gorąca, podobnie potrzebują gwałtownie deszczu kartofle, zboża strączkowe i ogrodowizny. Zbiór konopi i lnu uważać należy jako średni w przecięciu; buraki ucierpiały już nieco wskutek długotrwałej posuchy.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 26 lipca.

Wyższe notowania w Wiedniu i w Peszcie oddziałały i na nasz targ dzisiejszy.

Dobre gatunki czerwonej pszenicy znajdowały chętnych kupców nawet po nieco wyższych cenach.

Przy nieznacznych dowozach kupowano tak dla młynów miejscowych, jak i na wywóz, wskutek czego zapasy zmniejszają się.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·20 złr.; za czerwoną od 9·10 do 9·35 złr., za żółtą od 9·— do 9·20 złr.; za żyto od 7·50 do 7·85 złr.; za jęczmień od 6·50 do 7·65 złr.;— za owies od 7·50 do 7·75 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Od Administracyi „Czasu.“

Na odnowienie kościoła ś. Stanisława na Skałce złożyła Marylka E. w Zakopanem 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Bogiem a prawda, powieść z ostatnich czasów, **wydanie drugie**, przejrzane i poprawione przez autora, (8° 226 str.) jest do nabycia za 1 złr. 50 cent., pocztą opłatnie (należytość za przekazem) 1 złr. 65 cent. w Administracyi *Czasu* w Krakowie i we wszystkich księgarniach. Główny skład w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Dzieła Luc. Siemienskiego w 10 sporych tomach, wydanie warszawskie, są do nabycia w Administracyi *Czasu* w Krakowie za bardzo przystępną cenę, a mianowicie nieoprawne za 12 złr., oprawne za 15 złr.

Dochód z rozprzedaży przeznaczony jest dla wdowy po zasłużonym pisarzu.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 26 lipca. Cesarz uda się 3 września na wielkie manewra galicyjskie do Jarosławia. Dnia 10 września zjedzie Cesarz, wracając z Galicyi, na manewra do Litomyśla, a ztamtąd uda się 15 września do Kisberu na Węgrzech, gdzie się między Komarnem a Pesztem odbędą końcowe manewra i potrwają do 21 września. W tym dniu uda się Cesarz do Gödöllö, a 23 będzie znów obecnym na manewrach kawaleryi honwedów, które się między Nelloe i Monor odbędą.

Wiedeń 26 lipca. Komitet dam austryackich przysposabia na uroczystość pięćdziesiątej rocznicy rozpoczęcia artystycznego zawodu Rubinsteina owacyę. Deputacya ich uda się w listopadzie do Petersburga i zawiezie jubilatowi batutę z kości słoniowej, wysadzoną drogiemi kamieniami.

Berlin 26go lipca. Na przyjęcie Cesarza austryackiego zjedzie tu nietylko ks. Bismark, ale zgromadzą się wszyscy wyżsi urzędnicy państwa.

Belgrad 26go lipca. Metropolita Michał miał się wyrazić do jednego z dziennikarzy, zapytujących go o Natalię, że przyjazd jej do Belgradu w celu zajęcia się wychowaniem syna staje się z dniem każdym coraz bardziej nieodzownym dla państwa serbskiego.

Konstantynopol 26go lipca. Dwa okręty tureckie opuściły port Saloniki i udały się do Krety.

Telegramy biura koresp.

Karlsruhe 26 lipca. Dziedziczny w. książę miał wczoraj lekką tylko febrę. Zapalenie lewej części płuc ustąpiło. Ogólny stan zdrowia jego jest zadawalniającym.

Świdnica 26 lipca. Sąd przysięgłych skazał dalszych 14 uczestników w ekscesach Waldenbugskich na krótsze lub dłuższe kary więzienne. Najwyższą karą były 4 lata więzienia w domu poprawy.

Rzym 26 lipca. *Osservatore Romano* zaprzecza stanowczo wiadomości, podanej przez kilka pism zagranicznych, jakoby między Papieżem a dyplomatami zagranicznymi odbywały się jakie tajne narady i nazywa wieści te nędznym wymysłem.

Londyn 26-go lipca. Komisya zajmująca się sprawą Parnella ukończyła już przesłuchiwanie świadków i odroczyła się do dnia 24 października.

Kopenhaga 26-go lipca. Król przyjmował w czasie ostatniego pobytu swego w Penzing księcia czarnogórskiego, który mu wręczył najwyższy order czarnogórski. Tego samego dnia mianował też książę Nikita ministra Kalnokiego kawalerem orderu słonia.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 lipca 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	83 65
„ srebrna	84 60
„ 4% złota	109 85
„ 5% pap. nieop.	99 60
Akcye Ban. Aus.-W	90[illegible]
„ kredytowe	304 25
Londyn	119 80
Napoleony	9 51½
Dukaty	5 63
Marki	58 60
5% Renta węg. pap.	94 75
4% „ „ złota	99 85
Losy prem. węg.	141 50

	złr. ct.
Oblig. indemn. gal.	104 50
4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	96 50
5% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	96 --
4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	98 —
Akcye Länderbank	233 80
„ kol. Kar. Lud.	192 25
„ „ lw.-czern.	234 50
„ „ połudn.	12[illegible] —
Ruble	121 25
Srebro	— —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 26 lipca.

Banknoty austr.	171 10	4% Listy likw. pol.	57 25
Krótki Wiedeń.	170 65	Akc. kol. Kar. Lud.	82 37
Banknoty ros.	209 25	„ austr. kred.	162 75
5% Listy zast. pol.	63 30	Ultimo Ruble	209 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 26 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	121 75	123 -
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna.	9 42	9 52
Rubel srebrny obrączkowy	1 29	1 39
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	85 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 25
5% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „ „	96 25	97 25
[illegible]% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	— —
5% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	87 50	89 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% Gal. Banku krajowego	97 50	98 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 50
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	—
4% „ „ „ „ 56 let.	92 75	94 —
4½% „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 25
5% „ „ „ niepr.	100 —	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let	96 —	— —
6% „ „ „ „ 18 let.	92 50	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	96 50	— —
6% „ „ włość. w Lw. w lik.	57 —	— —
5% „ „ „ „	48 50	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1889 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	191 -	194 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 -	237 -
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 -	293 -
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— -
Losy.		
Miasta Krakowa	24 25	25 50
„ Stanisławowa	— —	39 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 75	19 —
„ węgier. „ „	12 —	13 25
„ włosk. „ „	15 50	17 —
Bazylika Bud.-Peszt.	8 —	9 —

Wiedeń 25 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	83 75	83 95
4½% „ srebrna	84 80	84 —
4% Renta złota	109 55	109 75
5% „ papier. nieopodatkow.	99 65	99 8.
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	132 —	133 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 60	140 90
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 —	148 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 10	173 60
„ „ 1864 „ 50 „	173 10	173 60
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 20	113 --
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 50	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	124 —	124 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	304 25	304 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	316 75	317 25
Oest. Länderbank . 200 „	230 75	231 —
Austr.-węg. Bank. . 600 „	908 —	910 —
Unionbank . 200 „	225 —	225 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	158 75	159 25
Wied. Bankverein . 100 „	106 25	106 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr. 5%	200 —	201 —
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2515	2525
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	192 75	193 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	154 75	155 —
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	234 50	235 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	199 —	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	222 25	222 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	120 10	120 30
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	247 —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	189 —	190 —
Nord-Ost. . 200 „ „	186 —	186 [illegible]
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 75	119 —
4½% „ „ papier 50 lat.	100 40	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 75
5% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	93 —	— —
7% Listy dłużne „ 20 „	98 —	99 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	95 75	96 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	97 —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93	— —
4% „ „ „ „ 41 „	93 90	— —
4½% „ „ „ 52 „	99 —	99 40
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 —	98 50
5% „ „ hipot. „ prem.	103 10	— —
5% „ „ „ „ 40 lat.	100 25	— —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 80	102 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 70	102 30
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 80	101 10
„ Jarosław 300 „ „	100 70	101 10
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5	100 25	100 75
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82 2	82 50
„ nieopod. „ „ „	89 75	90
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	100 -	100 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	197 50	198 4
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 50	144 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 75	120 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 50	101 —
„ „ „ II Em. 200 „ „	100 25	101 —
„ Nordost. . 300 „ „	100 20	100 60
„ „ złotem 200 „ „	118 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 —	123 --
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	144 —	144 25
„ Węgierskie . „ 100	141 --	141 50
„ Tureckie . . fr. 400	30 30	30 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8 30	8 50
Kredytowe . „ 100	183 75	184 25
Insbruku . „ 20	26 25	27 25
Krakowskie . „ 20	24 75	25 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	60 50	62 25
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 40	18 90
„ węgierskie „ 5	12 50	12 75
Rudolfa . „ 10	20 --	20 50
Salzburskie . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . „ 42	63 50	64 —
Stanisławowskie . „ 20	— —	37 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20-frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 73	9 75
Funty Szterlingi angielskie	11 92	11 97
Marki niemieckie za 100 marek	58 42	58 50
Rubel papierowy za 100 rubli	121 75	122 25

Lwów 25 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	277 —	281 --
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 80	101 80
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	93 80	94 80
4½% „ „ „ „ 52-letn.	98 70	99 75
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 75	98 75
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 10	105 10
4½% Obligi pożyczki krajowej	96 50	97 50

Warszawa 25 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 35
„ „ „ V „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 50
5% „ warszawskie I ser.	— —	98 25
„ „ „ III „	— —	95 50
„ „ „ IV „	— —	95 35

(1826)

Za spokój duszy ś. p.

Aleksandra Berskiego,

zmarłego w dniu 20 lipca 1889 r. w Zakopanem, odbędzie się w sobotę dnia 27 lipca b. r.

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

o godz. 10 zrana, na które pozostali krewni zapraszają Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

NAUCZYCIELKA MŁODA,

posiadająca kilkoletnią praktykę i bardzo chlubne polecenia, poszukuje umieszczenia na wsi od 1 września do jednej lub dwóch mniejszych panienek. — Udziela wszystkich przedmiotów szkolnych, jakoteż muzyki i francuskiego; zająć się może również wychowaniem tychże.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **N. S. I.** poste restante **Podgórze.** (1825)

Piwowar

kawaler, z 19-letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami — poszukuje posady od 1 września b. r. — na żądanie zaś może objąć każdej chwili.

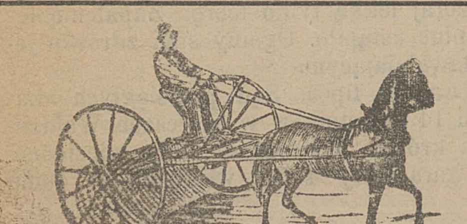
Wiadomość przy ulicy Długiej pod Nr. 26 w Krakowie. (1827-1-3)

Rzadka sposobność. Z powodu zwinięcia prywatnej piwnicy, jest do sprzedania kilkaset butelek **wina węgierskiego** w 8 gatunkach, po cenie bardzo nizkiej. Bliższej wiadomości udzieli kantor pod firmą **Józef Rapoport** ul. św. Anny 4. (1851-1-)

Potrzebna gospodyni

znająca gospodarstwo wiejskie oraz przyrządzanie wszelkich zapasów spiżarnianych. Zgłosić się można na ulicę Basztową pod Nr. 11, I. piętro. (1823-1-3)

Losy na **miesięczne wypłaty** sprzedaje po cenach umiarkowan. Kantor pod firmą Józef Rapoport *w Krakowie ul. św. Anny Nr. 4* Wydaje się dotyczące obligi podpisane przez Towarzystwo akcyjne z milionowym kapitałem. (1850-1-)



Zupełna wysprzedaż.

Zwijając skład maszyn i narzędzi rolniczych w Podgórzu, sprzedaję począwszy od dnia dzisiejszego wszelkiego gatunku maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, angielskich i amerykańskich **z opustem 20—50 procent niżej cen fabrycznych,** o czem Szan. PP. Rolników celem skorzystania z nadarzającej się sposobności zawiadamiam.

J. B. PRÜWER w PODGÓRZU
(1824-1-8) przy Krakowie.

Notaryusz w Skawinie

poszukuje zaraz **rutynowanego koncypienta.** (1792-5-5)

Ważne dla gości kąpielowych.

Hotel Londyński

w Krakowie na Stradomiu,

stacya tramwaju, w śródmieściu w pobliżu części handlowej położony, został w drodze kupna przez podpisanego nabyty, zupełnie odnowiony i gustownie urządzony. Pokoje począwszy od 80 ct. do 2 złr. za dobę bez doliczenia obsługi. Poleca się zatem Szan. Podróżującym z zapewnieniem najlepszej i najtańszej obsługi. W hotelu są także stajnie i mieszkania kawalerskie z urządzeniem.

(1148 25-36) **Salomon Wasserberger,** handlarz win.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Tarnów w aptece p. Siedleckiego 1360 9)

L. LUSERA PLASTER DLA TURYSTOW.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek poręczony. Cena pudełka 60 cnt.

Do nabycia w aptekach.

Główny skład rozsyłkowy:

L. Schwenk's Apotheke in Meidling bei Wien.

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po cenie 60 centów do nabycia.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochronny i podpis; dlatego należy na nie uważać i żądać zawsze wyraźnie: L. Lusera plaster dla turystów. [1591-7 50]

Abtheilung 12 Nr. 1890 von 1889.

Kundmachung.

Das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt, den Bedarf an

6570 Cavallerie-Pferdedecken

für das Jahr 1889 ***nach Qualität und Dimensionen der bei den Montur-Verwaltungs-Anstalten vorliegenden neuen Muster des Jahres 1889,*** im Wege der allgemeinen Concurrenz sicher zustellen und erlässt zur Einbringung schriftlicher Offerte hiemit die öffentliche Aufforderung.

1. Von diesen Wollsorten sind einzuliefern:

	Pferde-Decken
An das Montur-Depot Nr. 1 in Brünn	1250
„ „ „ „ „ 2 „ Budapest . . .	4020
„ „ „ „ „ 3 „ Graz	680
„ „ „ „ „ 4 „ Kaiser-Ebersdorf	620
Zusammen . .	6570

Die Einlieferung hat in ungebundenen, im Offerte genau zu bezeichnenden Raten derart zu erfolgen, dass die letzte Rate mit Ende März 1890 abgeliefert sein muss.

2. Für die Qualität der Cavallerie-Pferdedecken sind folgende Bedingungen massgebend:

Die Cavallerie-Pferdedecken müssen aus gut sortirter und gereinigter Siebenbürger- oder Banaten-Zigaia-Wolle erzeugt, in Croisebindung mit 4 Schäften gewebt, mild und weich im Griffe, nicht knöpfig, gut genoppt, gut und gleichmässig verfilzt und auf beiden Seiten ganz gleichmässig aufgerauht sein. Die Fadenzahl der Kette, ausschliesslich der dicken Randfäden für die Leisten, hat mindestens 1400 zu betragen.

Die Leisten sind durch je für starke Randfäden zu bilden, deren jeder 4 einfache Fäden von derselben Qualität wie die Kette zu enthalten hat.

Das Minimalgewicht der Pferdedecke hat 4·2 kg., dass Maximalgewicht 4·7 kg., die Länge 230 bis 235 cm., die Breite 145—150 cm. zu betragen.

Zur Erzeugung der Cavallerie-Pferdedecken ist eine Wolle zu verwenden, die lebenden, gesunden Schafen abgenommen wurde.

Sterblings-Gerber und Kunstwolle sind bei der Erzeugung der Deckenstoffe von der Verarbeitung ausgeschlossen.

3. ***Die weiteren Qualitäts- dann Prüfungs Übernahms- und sonstigen Detail-Bedingungen, sind aus den Bedingnis-Heften zu ersehen, welche für diese Lieferung bei jeder Corps- (Militär-Commando-) Intendanz, bei den Montur-Verwaltungs-Anstalten in Brünn, Budapest, Graz, Kaiser-Ebersdorf und Karlsburg bei den Handels- und Gewerbekammern und beim Handels-Museum in Budapest zu Jedermanns Einsicht aufliegen. — Diese Bedingnishefte können auch käuflich zum Preise von 4 (vier) Kreuzer per Druckbogen bei der Corps- (Militär-Commando) Intendanzen bezogen werden.***

4. Die Offert-Verhandlung wird am 30. August 1889 beim Reichs-Kriegs-Ministerium durchgeführt.

Hiebei werden nur Offerte solider, leistungsfähiger Personen, welche die angebotenen Artikel in ihrer ***eigenen Fabrik*** erzeugen, berücksichtigt.

Zwischenhändler dann Personen, welche in der österreichisch-ungarischen Monarchie das Staatsbürgerrecht nicht geniessen, werden von der Lieferung grundsätzlich ausgeschlossen. Das Reichs-Kriegs-Ministerium behält sich übrigens die Wahl unter den Offerenten vor.

5. Dem Reichs-Kriegs-Ministerinm, hinsichtlich der Erzeugung von ***Cavallerie***-Pferdedecken nicht bereits bekannte Concurrenten, haben die Veranlassung zu treffen, dass von der zuständigen Handels- und Gewerbekammer, beziehungsweise, wenn ihre Firmen im Handels-Register nicht protokollirt sind, in Osterreich von der zuständigen, politischen Behörde I. Instanz, — in Ungarn, von dem betreffenden, landwirtschaftlichen Bezirks-Vereine, dem k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium ***direct rechtzeitig*** ein, mit einer 50 Kreuzer Marke gestempeltes Zeugnis über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit zukommen. Auf das diesfalls, bei den bezeichneten Stellen einzubringende, mit Angabe des Namens, Geschäftszweiges, Wohnortes, Quantität und Qualität der Lieferung auszufertigende Gesuch, wird dem Concurrenten ein ***Bescheid*** ausgefolgt, welcher dem Offerte anzuschliessen ist.

6. Das Offert ist nach dem beigefügten Formulare auszufertigen.

7. Mit dem Offerte zugleich ist in einem abgesonderten und versiegelten Couverte (Siehe beigefügtes Formular) der ***Depositenschein*** über das bei einer Militär-Kassa, beziehungsweise Militär-Zahlstelle erlegte Vadium, einzusenden.

Das Vadium besteht in fünf Procenten des nach den offerirten Preisen entfallenden Wertes. Dasselbe ist, soferne der Concurrent Ersteher bleiben sollte, auf 10 Percent (Caution) des erstandenen Lieferungswertes, zu erhöhen.

8. Der Erlag des Vadiums ist, unter Anführung der Beschaffenheit desselben (Baarschaft, Wertpapiere, Urkunden), im Offerte zu erwähnen.

9. Die Offerte mit dem unter Punkt 5 erwähnten Bescheide mit den abgesondert beizubringenden Beweis-Documenten über den Erlag des Vadiums, haben ***unmittelbar und längstens bis 30. August 1889, 10 Uhr Vormittag im Einreichungs-Protokolle des Reichs-Kriegs-Ministeriums*** einzulangen.

10. Unvollständige, undeutliche, dann der Kundmachung, beziehungsweise dem Bedingnishefte nicht entsprechende Offerte, bleiben unberücksichtigt.

Wien am 24. Juli 1889.

Formular zum Offert.

(50 kr. Stempel).

Offert zur Lieferung von Cavallerie-Pferdedecken.

Ich N. N., wohnhaft in (Stadt, Bezirk, Kreis oder Comitat, Land) erkläre hiemit . . . Stück Cavallerie-Pferdedecken nach Qualität und Dimensionen der beim Ablieferungs-Depot erliegenden, neuen Muster des Jahres 1889 um . . . fl. . . . kr., Sage . . . . Gulden . . . . Kreuzer per kg. bis . . . . contractmässig liefern zu wollen. Die Einlieferung erfolgt beim Montur-Depot in N. . . . .

Indem ich hiemit erkläre, dass ich die Bedingungen des für diese Lieferung aufgelegten Bedingnisheftes bei der Intendanz des . . . Corps eingesehen und auch verstanden habe, verpflichte ich mich die Cavallerie-Pferdedecken, unter genauer Einhaltung allen hiefür vorgeschriebenen Bedingungen des Bedingnisheftes und der Kundmachung bis . . . . in . . . Monatsraten derart zu liefern, dass die erste Rate mit Ende . . . ., die letzte Rate mit . . . . abgestellt wird.

Für die richtige Erfüllung dieser Zusage hafte ich mit dem 5-perzentigen Vadium von . . . . Gulden bestehend aus . . . . (Wertpapier, Baarschaft-Urkundeu etc.), welches dem Lieferungswerte von . . . . fl. . . . kr. entspricht und laut des unter abgesondertem Couverte gleichzeitig eingesendeten Depositenscheines bei der Militär-Kassa) Zahlstelle in N. erlegt wurde.

Der, von der Handels- und Gewerbekammer (politischen Behörde I. Instanz etc.) ausgefertigte Bescheid über das Gesuch behufs Erlangung eines Soliditäts- und Leistungsfähigkeit-Zeugnisses, liegt bei.

N., am . . . nten . . . . 1889. N. N.

Eigenhändige Unterschrift des Offerenten.

Formular zum Couvert des Offerts.

An
das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium
in
WIEN.

Offert des N. N. zur Lieferung von Cavallerie-Pferdedecken.

Formular zum Couvert des Vadiums.

An
das k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium
in
WIEN.

Depositenschein über . . . . . . fl. in (Baarschaft, Wertpapieren, Urkunden) zum Offert des N. N. für die Lieferung von Cavallerie-Pferdedecken. (1848)

OBRAZY SWIĘTYCH oleodruki, sztychy i kolorowane litografie,

OBRAZKI MAŁE DO KSIĄŻEK OZDOBNE, KORONKOWE **i w paczkach na setki** w największym sortymencie i w cenie bardzo umiarkowanej,

PASYJKI, KANONY i KAPLICZKI,

Książki do Nabożeństwa oprawne w aksamit, skórę i płótno,

Druki kościelne **i wszelkie artykuły religijne i dewocyjne,**

Obrazy do ołtarzy i chorągwi w każdej wielkości, w dobr. artystycznym wykonaniu i bardzo umiarkowanej cenie, dostarczamy w najkrótszym czasie [1490-7-]

Kutrzeba i Murczyński w Krakowie.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1 września, czyli z początkiem bieżącego roku szkolnego, przyjmuję na stancyę **uczniów** uczęszczających do szkół gimnazyalnych. (1821-2-)

Ludomir Benedyktowicz w Krakowie, Plac Dominikański Nr. 4, III piętro. Wiadomość na miejscu od godz. 3—4 popołudniu.

Do Szan. hodowców holender. bydła w kraju.

Potrzebując 1o lub $1\frac{1}{2}$ rocznego byczka pełnej krwi, dobrze zbudowanego, czarnej lub czarno srokatej maści — aby uniknąć wysyłania pieniędzy z kraju — proszę Sz. hodowców, którzy mają takiego byczka, aby raczyli podać swoje warunki.

Mam do pozbycia byczki czystej krwi, prześliczne, bardzo dobrze i silnie zbudowane, lecz płowo-srokate i w stajni mojej już dostatecznie ujednostajnione.

Łaskawych wiadomości oczekuję w Morawicy, poczta w Liszkach. (1846-2-3)

F. Szybalski.

Pożyczki na podstawie hipoteki lub gwarancyi poręczyciela, ułatwia tanio i sumiennie. (1720 9-30)

Kantor pod firmą Józef Rapoport
w Krakowie, ulica św. Anny 4.

Sikawka parokonna

z fabryki *Cegielskiego* — oraz **różne przyrządy do czyszczenia zboża** — z powodu odstąpienia magazynów Wydziałowi krajowemu — razem lub pojedynczo do sprzedania w **Magazynach Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie,** przy ul. Warszawskiej pod L. 19. (1814-2-3)

Międzynarodowa panorama

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 4, w domu p. Federowicza.

W tym tygodniu: (1785-10-)

Tyrol, pierwszy cykl.

Bliższe szczegóły w plakatach.

Omnibus

lekki, używany — jest do sprzedania w SKŁADZIE POWOZÓW **Rudolfa Fuchsa** w hotelu Europejskim w **Krakowie.** (1806 3 3)

!!!Proszę czytać!!!

Ważne dla PP. Rolników.

Młocarnie, kieraty, grabiarki amerykańskie, siewniki ręczne szerokorzutne i rzędowe, amerykańskie pługi Sacka, młynki do czyszczenia zboża (Bakera) itp. sprzedaje **na spłatę**

Ajencya maszyn rolniczych

p. f. **FRANCISZEK ALBIN** ***w Podgórzu L. 159,*** (1639-9-) ulica Rękawka, obok kościoła.

Maturzysta gimn.

z chwalebnem świadectwem dojrzałości, poszukuje miejsca na nauczyciela domowego. Adres: **A. Z. 27** poste rest. **Kraków.** (1817 2-3)

Powiatowa Kasa Oszczędności

w Krakowie, ulica św. Marka L. 5,

płaci od wkładek oszczędności $4\frac{1}{2}$ %,

udziela zaliczek:

na **zastaw papierów wartościowych,** na weksle; niemniej udziela pożyczek na realności miejskie, większej i mniejszej własności. (1740-2 3)

Deski. **Wielka akcyjna przędzalnia w Saksonii,** potrzebująca rocznie około **100 podwójnych wagonów desek, poszukuje w Galicyi znacznych wielkich dostawców.** Pośrednicy wykluczeni. Listowne oferty pod L. M. 220 przyjmują **Haasenstein & Vogler** A. G. **Leipzig.** (1764-2-3)

Najstarsza, pierwsza i największa

c. k. uprz.

fabryka tow. cementow.

Portland cement z Perlmoos,
Kufsteinskie wapno hidrauliczne,
Gips sztukateryjny z Schottwien,
Gips alabastrowy z Schottwien,
Cement. płyty trotoarowe
na wjazdy, kuchnie, przedsionki, ganki itp.
Marmur. płyty mozaikowe
na przedsionki, ganki, kuchnie i t. d. i t. d., również [523-12 12]
Wkładane płyty marmurowe mozaikowe,
bar. dobrze szlifowane, także polerowane.
Betonowania,
urządzenia stajenne, rynny kanałowe, urządzenia wychodkowe, obramowania studzienne i. t. d.

JOS. NEUMÜLLER & COMP.
w Wiedniu,
Wieden, Wienstrasse Nr. 3.
Cenniki darmo i opłatnie!

Ostrzega się przed naśladowaniem. Należy żądać patentem ochronne

Karbolineum Avenarius.

Najpiękniejsza i najtańsza powłoka na wszelkie przedmioty drewniane wystawione na wpływy powietrza jak: płoty, szopy, wozy gospodaroze, sprzęty i t. p. w kolorze orzechowym. Ochrona przeciw wilgoci, ciągła trwałość dla dachów gątowych, młynów, tartaków i budowli wodnych. Każdy najemnik może wykonać powłokę. Flaszki na próbę około 5 kilo opłatnie do każdej stacyi pocztowej 1 złr. 80 ct. Prospekta i deszczułki powleczone darmo i opłatnie.

Fabryka karbolineum Amstetten (D. Austr.)
Avenarius & Schranzhofer,
centralne biuro w Wiedniu, III. Hauptstr. 84.
Skład u p. M. Krzysztofowicza w Krakowie, Rynek główny Nr. 37. (612-20-32)

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracye elektryczne, mięsieniowe, mleczne i t. d. Sezon od 1 maja do 30 września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacya kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła **Inspekcya Zakładu.** (812-10-10)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

Ringstrasse, Franz-Josefs Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [1617-23 104] **L. SPEISER.**

Franciszka Christopha

lakier połyskowy

DO ZAPUSZCZANIA PODŁOGI

bez woni i prędko schnący.

Znakomity ten **lakier połyskowy** do zapuszczania podłogi jest **zupełnie bezwonny, schnie podczas zapuszczania i ma** natychmiast (bez szczotkowania) **najpiękniejszy połysk, któremu wilgoć nie szkodzi,** jest **trwalszy** i daleko **piękniejszy** niż każde inne zapuszczanie. Składa się on z **żółto-brunatnego lakieru połyskowego,** zawierającego w sobie delikatną farbę żółto-brunatną, przeto każdy kolor podłogi może być doskonale pokryty — albo z czystego lakieru połyskowego, do którego się żadnej domieszki farby nie dodaje, a przecie sam piękny połysk nadaje.

Jedyny i wyłączny skład tego lakieru na Kraków i okolicę utrzymuje Dom handlowy pod firmą

Stanisław Feintuch **w Krakowie, w Rynku pod Nr. 6,**

gdzie próbki lakierowania obejrzeć, przepisy używania dostać i zamówienia na prowincyę uczynić można. (1757-2 10)

W **Jaworznie** u Teodora Dendera, — w **Wadowicach** u Seweryna Kurowskiego apt., — w **Wieliczce** u L. Windakiewicza, — w **Żywcu** u Fr. Rybarskiego.

Franciszek Christoph w Pradze,

wynalazca i wyłączny fabrykant prawdziwego lakieru na podłogi.

Najnowsze wydawnictwa księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Krakowie.

	złr.
Dygasiński A. Jak się uczyć i jak uczyć innych, brosz. złr. 1·25, opr. . . .	1·50
Es-em-er. Starzy i nowi. Szkic powieściowy z niedalekiej przeszłości . . .	1·25
Pruwirth C. Chmiel jego uprawa i użycie, z 32 ryc. w tekście. (Praca uwieńczona na konkursie w Norymberdze	1·25
Gawalewicz M. Żona. Galerya szkiców z natury.	1·70
Goeschke Fr. Ogród wiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów, z drzeworytami w tekście. (Praca konkursowa uwieńczona dyplomem)	—·50
Gomulicki W. Róże i osty. nowelle, obrazki i szkice	1·90
Jokai M. Kobieta z morskiemi oczyma .	1·15
Jordan. Z boru i dworu. Szkice i obrazki	2·50
Kasiakiewicz W. Widmo. Szkice i Nowele.	1·50
Kraszewski J. I. Wizerunki książąt i królów polskich, z 39 illustracyami Pillatiego oraz inicyałami Cz. Jaukowskiego. W bardzo ozdobnej oprawie z brzegami złoconemi	10·50
Kraszewski. Powieści historyczne: XXVIII. Za Sasów. (Czasy Augusta II i Augusta III) 2 tomy .	1·90
XXIX. Saskie ostatki. (August III) 2 tomy	1·90
Krechowiecki A. Veto! Powieść historyczna, 4 tomy	7·50
Mańkowski A. Pan Wojciech. Powieść	1·50
Quida. W więzach. Powieść	1·—
Prus Bolesław. Placówka. Powieść .	1·90
Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanii (1808—1812)	2·50
Szujski J. Prof. Historyi polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg XII . .	3·20

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą. (1735-2-3)

Młocarnia i sieczkarnia,

ręczna lub do kieratu, **wóz fornalski i bryczka,** są do sprzedania. — Wiadomość w handlu p. *Fr. Lenerta* w Krakowie. (1807-3-3)

Otrzymawszy na całą Galicyę zastępstwo chemicznej fabryki Towarzystwa akcyjnego w Zawodziu pod Katowicami (Górny Szląsk) dawniej Karola Scharffa i Sp. w Wrocławiu, podajemy do wiadomości PP. właścicieli ziemskich, rolników i gospodarzy, że dostarczamy na zamówienie wszelkich **nawozów sztucznych** oraz **mąki kościanej** po cenach fabrycznych, bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Oprócz nawozów sztucznych mamy również na składzie różne **narzędzia** i **maszyny rolnicze** z fabryki Towarzyst. akcyjnego w Berlinie i Wrocławiu.

Cenniki tak pierwszych jakoteż drugich rozsyłamy na żądanie opłatnie i darmo. (1831-3-8)

DOM KOMISOWY
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Tarnowie.

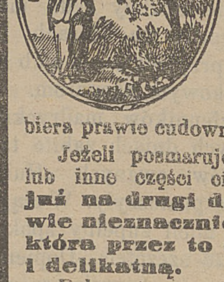
Grunt przy plantacyach

28 m. frontu albo przy ul. Pawiej 20 m. frontu **do sprzedania.**

Wiadomość na miejscu przy ulicy Basztowej pod L. 27. (1577-6-10)

Kaczmarski.

Dra Fr. LENGIELA BALSAM BRZOZOWY.



Już sam sok rośliny płynący z brzozy, jeżeli pień przebijamy, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; — jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy zostanie przyrządzonym w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku. [1754-16-]

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się białutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. — Cena słoika z opisem użycia **1 złr. 50 c.**

Do nabycia w **Krakowie** w apt. W. Redyka.

MĄKĘ KOSCIANĄ

parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Krakowskiej 1887 r. **najwyższą nagrodą srebr. medalem państw.,** nabyć można po zniżonych cenach albo u podpisanego lub w **Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego w KRAKOWIE.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1711-6-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.